REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Rua Em. Ferreira, 842 (dawniej Aquidaban)
Telefon 6-6-4
Prenumerata roczna
W Brazylji 15$000
W Argentynie 1 pes.
Zagranicą 1 dolary
Płatne z góry
Ceny ogłoszeń w Kurytybie

ILUSTROWANA
GAZETA POLSKA W BRAZYLJI

Adres na listy i przesyłki pieniężne:
GAZETA POLSKA
Caixa postal B
CURITYBA—PARANÁ
Wydawca Paweł Nikodem

NR 51 KURYTYBA-S. PAULO NA NIEDZIELĘ DNIA 18 GRUDNIA ROK 1938

DYREKTOR: PIOTR OLIVEIRA SAPORSKI

Budżet Brazylii na r. 1939

Dobry gospodarz, tak na kolonii jak w mieście, układa sobie plan pracy i postępuje wedle niego. Stara się przewidzieć naprzód, jakie będzie miał dochody i do tego poziomu dostosowywuje swe wydatki, oblicza, jakie ma poczynić wkłady, aby mu przyniosły korzyść. Mądrość tę stare przysłowie ludowe ujęło w powiedzeniu: „Pamiętaj rozchodzie, żyj z dochodem w zgodzie".

DR. GETULIO VARGAS

Podobnie jest i w życiu państw — z tą tylko różnicą, że gdy w poszczególnym gospodarstwie, warsztacie, w fabryce chodzi o małą liczbę osób, o rodzinę i pracowników, to na arenie państwowej ważą się losy milionów obywateli.

Mamy jeszcze kilkanaście dni do Nowego Roku, a rząd federalny w Rio ustalił już budżet państwowy na rok 1939 i ma wygotowany plan pracy całoroczny. Jest to niewątpliwie zdobycz Nowego Ładu, ta sprężystość administracyjna jest godną uwagi.

Zainteresuje nas garść cyfr z nowego budżetu, które prezydent Getulio Vargas podał do wiadomości publicznej za pośrednictwem wywiadu, udzielonego dziennikarzom. Okazuje się, że brazylijskie urzędy skarbowe operują już miliardami, to znaczy tysiącami milionów. Wpływy skarbowe, jakie przewiduje rząd federalny w ciągu roku 1939, wynoszą łączną sumę 4 miliardy i 70 milionów milrejsów, rozchody zaś sięgają kwoty 4 miliardy i 65 milionów. Przewidziana nadwyżka dochodów nad rozchodami wynosi zatem 5 milionów milrejsów, co świadczy bardzo pochlebnie o gospodarce rządu federalnego.

Z jakich też źródeł czerpie rząd swe dochody? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w poniższych pozycjach. Podatki od przywozu towarów z zagranicy dostarczają z górą 1 miliard mlr., czyli stanowią 1/4 wszystkich wpływów. Z podatków przemysłowych wpływa 500 milionów, równo drugie tyle z dochodów nadzwyczajnych. Reszta, czyli druga połowa wpływów państwowych pochodzi z różnych innych podatków.

Kwoty te oddaje rząd z powrotem krajowi i ludności w najrozmaitszej formie, przez utrzymywanie administracji, płacę urzędników, utrzymywanie wojska, budowę dróg, mostów, linij kolejowych, utrzymywanie komunikacji morskiej, wydatki na szkolnictwo, szpitale, opiekę społeczną, pomoc rolnictwu itd.

Budżet Brazylii wzrasta w bardzo szybkim tempie. 6 lat temu, w 1932 r., w dobie największego kryzysu gospodarczego, przez jaki świat cały ówcześnie przechodził, ogólne wpływy federalne wynosiły trochę więcej niż półtora miliarda milrejsów. W 1934 r. zebrano już 2 i pół miliarda, i tak co roku więcej. Dochody 1939-go roku wyniosą o ćwierć miliarda więcej, niż wpływy tegoroczne, a na różnicę tę składa się więcej niż w połowie podatek konsumpcyjny (imposto de consumo) z kwotą 162 milionów milrejsów.

Na podobnie dobre tory gospodarcze weszła i Parana, odkąd losami jej kieruje wieloletni gospodarz stanu, interwentor p. Manoel Ribas.

AMERYKA RADZI

Kongres przedstawicieli 21 republik w Limie

Przedstawiciele państw amerykańskich zjeżdżają się co 5 lat na konferencję wszechamerykańską, — aby radzić nad wspólnymi sprawami, interesującymi cały kontynent. Jest to niejako amerykańska Liga Narodów. Miejscem obecnej, 8 konferencji jest Lima, poprzednie zjazdy odbyły się w Montevideo i Santiago de Chile.

„Hombre Americano"

Zjazd otwarł gen. Oskar Benavides, prezydent Peru, wygłaszając dłuższe przemówienie, w którym powitał gości a jednocześnie wysunął szereg głębszych myśli. Mówił o człowieku amerykańskim, „hombre americano", jego dziejach, dorobku i braterstwie bez względu na granice państw i bez względu na różnice językowe. „Homo americanus" odkrył ten nowy świat, zawładnął nim, zrzucił pęta zawisłości kolonialnej od Europy. Człowiek amerykański zaorał pampasy argentyńskie, zdobył Andy i puszcze brazylijskie, zjednoczył Amerykę północną od Atlantyku do Pacyfiku. Cechuje go umiłowanie swobody, wolności i silne poczucie wspólnych węzłów. Gdy za morzami świat jest niespokojny, Ameryka zasiada do wspólnego stołu i wszyscy na nią patrzą.

Stany Zjedn. nie ustaną w zbrojeniach

Następnego dnia zabrał głos przedstawiciel Stanów Zjedn. Cordell Hull, sekretarz (minister) spraw zagranicznych w Waszyngtonie. Nie dobierał on ostrożnych słów i powiedział, że świat dzisiejszy tłucze się między wolnością i niewolą, porządkiem i bezładem, postępem i upadkiem, cywilizacją i barbarzyństwem. Wypowiedział się on silnie przeciw próbom zaszczepienia na gruncie amerykańskim nauk i poglądów rasowo-totalitarnych i podkreślił, że ludy Ameryki nie pozwolą na zbrojny najazd na swój kontynent ze strony jakiegokolwiek wroga. Jak długo będzie istniało niebezpieczeństwo, Stany Zjednoczone nie ustaną w zbrojeniach.

Co mówi Argentyna

Zabrał potym głos argentyński minister spraw zagranicznych, José Maria Cantillo i w ślad za słowami prezydenta Bonavideza podkreślił silną solidarność kontynentu, która ma w Argentynie pełne zrozumienie i zastosowanie. Kanclerz bonaereński mówił stale o Ameryce łacińskiej, pochodzenia hiszpańsko-portugalsko-francuskiego. Od Francji pochodzi wyspa Haiti, od Portugalii Brazylia, a reszta republik łacińskich ma ojczyznę w Hiszpanii. Ze Stanami Zjednoczonymi, państwem pochodzenia anglosaskiego, łączy Amerykę środkową i południową historia i geografia.

Ameryka strzegąc pilnie swej niepodległości, nie może równocześnie zamknąć oczu na to, co się dzieje za morzami. „Z Hiszpanii — mówił min. Cantillo — otrzymaliśmy krew, język, religię, od Francji, Anglii i Stanów Zjedn. przejęliśmy nasze instytucje demokratyczne, ponadto dorobek nasz kulturalny i materialny zawdzięczamy wielu innym krajom. Czujemy się związani z Europą przez imigrację, jaką otrzymujemy stamtąd. Należymy do kultury europejskiej, bo stamtąd zaczerpnęliśmy naukę i sztukę"

Wniosek Brazylii

Delegacja brazylijska wniosła na kongres wniosek przeciwko uznaniu tzw. „mniejszości narodowych„. Wniosek ów wychodzi z założenia, że imigranci w krajach amerykańskich nie mogą rościć praw do tytułu mniejszości, gdyż są oni tylko zwykłymi cudzoziemcami. Jak długo imigranci nie wcielą się do nowej narodowości, wśród której mieszkają, będą oni mieli każdy tylko pojedyńczo zapewnione swe prawa, przysługujące w ogólności obcokrajowcom.

Iskierki z kongresu

— Brazylię spotkało w Peru zaszczytne wyróżnienie: prezes delegacji dr. Mello Franco został obrany przez kongres prezydentem komisji organizacyjnej do spraw pokoju.

— Republiki hiszpańsko-amerykańskie, reprezentowane w Limie obmyślają sposób, jak możnaby położyć kres wojnie domowej w Hiszpanii.

— Hasła solidarności amerykańskiej, wysunięte w Limie, znalazły cierpki odzew we Włoszech, w Rzeszy i Japonii, które biorą do siebie wskazanie o wrogu, grożącym kontynentowi.

NA KRÓTKIEJ FALI

— „Niemcy nie zażądały jeszcze urzędowo zwrotu kolonii" — oświadczył Chamberlain w parlamencie angielskim na interpelację jednego z posłów. Na interpelację w sprawie Tunisu oświadczył: „Niema umowy między Anglią i Francją, którąby wiązała Anglię do czynnego wystąpienia z pomocą, gdyby kolonie francuskie znalazły się w niebezpieczeństwie".

— Hałas, wywołany przez Włochy w sprawie Tunisu ucichnął w kołach dyplomatycznych. Przeniósł się wprawdzie do gazet, lecz wygląda on, przynajmniej chwilowo, na młócenie pustej słomy.

— W Kłajpedzie, wolnym porcie litewskim, zamieszkałym przez większość niemiecką, odbyły się wybory, które dały większość Niemcom. Anglia wyraża obawę, czy nie powtórzy się historia Sudetów.

— Prezydent Litwy Smetona, obejmując władzę na nowy termin, stwierdził wzrastającą przyjaźń sąsiedzką z Polską.

— Do Warszawy przybył z wizytą burmistrz Kowna Merkis, który był uprzednio gubernatorem Kłajpedy.

— Tegoroczny grudzień w Polsce jest wyjątkowo łagodny. Temperatura wynosi 10 stopni nad zerem, w ogrodach zakwitają róże, drzewa puszczają pączki. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej pogody o tej porze.

— W Gdańsku zatonął podczas ładowania drobnicy statek handlowy „Tczew", przyczym 2 ludzi postradało życie. Statek wywrócił się, zapewne wskutek wadliwego załadowywania. Zostanie on wydobyty z dna i uruchomiony na nowo.

PRZYWÓDCY DEMOKRACJI EUROPEJSKIEJ
Od lewej: premier angielski Chamberlain, francuski minister spraw zagran. Bonnet i premier francuski Daladier. Zdjęcie zostało dokonane w czasie niedawnej wizyty ministrów angielskich w Paryżu

Z POLSKI

Sejm obraduje

P. A. T. Prezydent Państwa zwołał już zwyczajną sesję budżetową parlamentu i z dn. 2-gim grudnia, Sejm przystąpił do dorocznych obrad nad budżetem. Wniesiony przez rząd projekt ustawy skarbowej na rok 1939/40 wraz z preliminarzem budżetowym, przewiduje dochody w kwocie 2.523,173 tys. zł., wydatki zaś 2.523.141 tys. zł. Budżet jest więc zrównoważony. W porównaniu z budżetem tegorocznym, preliminarz na rok 1939/40 jest wyższy o 48.2 mil. zł. co stoi w związku z koniecznością podwyższenia świadczeń na rzecz oświaty, emerytur i rent jak również zwiększenia obsługi zobowiązań, wynikających z wykonania planu inwestycyjnego. Wzrost wydatków na oświatę wyraża się sumą przeszło 23 miln. Największą pozycję dochodów stanowią dochody Min. Skarbu w kwocie przeszło 1 miliard 418 miln. zł. Po stronie wydatków preliminuje się w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych 211. 5 miln. ministerstwa oswiaty — 399.4 miln., spraw wojskowych — 800 miln., opieki społecznej 67.3 miln. i ministerstwa przemysłu i handlu 55.5 miln. zł. Na spłatę długów państwowych przewidziana jest suma 255.7 mln.

Czesi przeprosili

P. A. T. Zajście pod wsią Zdziary przy zajmowaniu Jaworzyny przez wojska polskie, w którym poniósł żołnierską śmierć major Rago, zostało ostatecznie zakończone. Rząd Czechosłowacki za pośrednictwem posła polskiego w Pradze złożył ponownie wyrazy swego ubolewania i żalu oraz udzielił szczegółowych wyjaśnień co do przebiegu krwawego zajścia. Imieniem armii czechosłowackiej, głębokie ubolewanie wyraził również szefowi polskiego sztabu głównego attache wojskowy poselstwa czechosłowackiego w Warszawie. Wobec dobrej woli, wykazanej przez rząd praski w ustosunkowaniu się do tragicznego wypadku, rząd polski uznał sprawę za zakończoną.

Wiadomości lotnicze P.A.T.

Wypadek śpiączki na Polesiu.

P. A. T. W Pińsku na Polesiu zdarzył się niebywały wypadek śpiączki. Z Poznania przybyła tam niejaka Maria Polaczkowa, zatrzymując się w jednym z hotelu. Polaczkowa zachorowała na śpiączkę i mimo zabiegów lekarskich, nie zdołano jej obudzić. Po 6 dobach snu, Polaczkowa zmarła.

Postępy w życiu Polski

Wicepremier in. Kwiatkowski stwierdza, że procent analfabetów spadł w Polsce z 30 do 7%. Linie telegraficzne podwojono. Przez Gdynię i Gdańsk idzie 85% eksportu. Dochód obywateli państwa wzrósł w ubiegającym roku o 500 milionów zł. Obrót czekowy w Polsce doszedł w ostatnim roku do sumy 38 miliardów złotych.

Zapamiętaj dobrze ten znak

Jest to godło znanej i cudownej maści

Pomada Minancora

Jest to najlepsza maść, która leczy wszystkie rany na skórze ludzkiej, a ma nawet zastosowanie u bydła

NAD MINANCORĘ NIEMA LEPSZEJ POMADY

Farmarcia Cruz w Avaré, stan S. Paulo wyleczyła pomadą MINANCORA wrzody, których nawet preparat 914 nie zdołał był usunąć. Pani Carolina Palhares z Joinville wyleczyła jednym pudełkiem ranę, zadawnioną od 9 lat. Były setki podobnych uleczeń.

POMADA MINANCORA jest w użyciu w szpitalach domach zdrowia i klinikach lekarskich.

WAŻNE Prawdziwą POMADA MINANCORA nie jest nigdy sprzedawana inaczej, jak tylko w pudełeczkach oryginalnych z godłem, jak wyżej. Odrzucajcie naśladownictwa! Żądajcie tylko MINANCORY prawdziwej, w pudełku oryginalnym.

Uważajcie dobrze przy zakupnie!

Jest to produkt Laboratorios „Minancora", Joinville

Imperial Pilsen, Atlantica Extra i Pilsen Nacional

Z BROWARU ATLANTICA mają wszędzie pierwszeństwo

Wiadomości Parańskie

Zebranie rolnicze w Orleansie

W podkurytybskiej kolonii Orleans, miejscowe towarzystwo rolnicze urządziło dnia 8-12 zebranie, na które przybyły oprócz wielkiej liczby rolników, kurytybskie władze z departamentu rolnictwa mianowicie dr. Arnaldo Macedo inspektor 1-go rejonu rolnictwa oraz reprezentujący dyrektora stanowego departamentu rolnictwa dr. Saporski Neto, prezes parańskiego syndykatu agronomów i Wladimir Beserra, urzędnik federalnego departamentu zboża. Żebranie otwarł prezes towarzystwa p. Piotr Marszałek krótkim przemówieniem, poczym dr. Arnaldo Macedo wygłosił dłuższą mowę, zachęcając kolonistów do uprawy zboża. Pomiędzy członków towarzystwa rozdano 8 worków nasienia soji. Po zebraniu goście w asyście księdza proboszcza oraz p. Piotra Marszałka, odwiedzili szereg gospodarstw, nie szczędząc pochwał.

Sprawa nafty w Ponta Grossie

Głośna sprawa odkrycia złoża nafty w Ponta Grossie, której echo odbiło się w innych stanach, doczekała się wreszcie ostatniego słowa. Wyszło ono z ust wytrawnego znawcy chemii mineralogicznej, jakim jest szef laboratoriów parańskiego instytutu chemii dr. Ludwik Weber Znakomity ów uczony po zbadaniu przysłanej mu próbki płynu ze studni robotnika Claro dos Santos orzekł, iż chodzi o olej mineralny „Diesla", który dostał się tam bądź umyślnie bądź przypadkowo.

Nieostrożny

Obywatel Bodislau Benedeti w Barigui rzucił bardzo nieostrożnie na ziemię rewolwer, który nosił przy sobie, wskutek czego broń wystrzeliła. W rezultacie Bodislau odniósł ranę, a oprócz tego nieszczęścia musi przed sądem wytłumaczyć się, dlaczego chodził uzbrojony, skoro nie miał na to pozwolenia.

Śmierć w morzu

W niedzielę 4 bm. grupa młodzieży z Kurytyby urządziła wycieczkę nad morze do miejscowości Ponta Pita. Podczas kąpieli jeden z uczestników imieniem Mitton Gentil Ribeiro, został porwany przez fale i znalazł w nich śmierć. Ciało nieszczęśliwego znaleziono dopiero po kilku dniach niedaleko wysepki Gerere.

Wypadek

Samochód ciężarowy zdążający do Rolandii w północnej Paranie, wiózł oprócz poważnego ładunku drzewa, dwóch robotników i szofera. Znajdując się mniej więcej w odległości 4 km. od Rolandii, samochód pędził po dobrze zakonserwowanej drodze przecinającej zieleniejące się plantacje kawy — gdy nagle tuż przed kołami ukazują się dwa psy, spewnością z jakiejś pobliskiej osady. By uniknąć przejechania zwierząt, szofer zahamował samochód i to tak nagle, że robotnicy stracili równowagę, wpadli do przedziału szofera i wytrącili mu z rąk kierownicę. Samochód bez kierunku uderzył w jakieś drzewo i przewrócił się. W wypadku stracili życie obaj robotnicy, a szofer odniósł ciężkie rany.

KLINIKA DENTYSTYCZNA

WINCENTY FLENIK

CHIRURG-DENTYSTA

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki **Specjalność:** Wyrywanie zębów bez bólu, leczenie fistuł i innych komplikacyj jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów

CENY PRZYSTĘPNE

Godziny przyjęć: od 8—11 i od 1—6

Kurytyba — **Rua Saldanha Marinho, 593** — Parana

DR J. GELBERT

ADWOKAT

Sprawy cywilne i handlowe, ściągania należności, naturalizacja, uprawnienie pobytu cudzoziemców w Brazylii, legitymacja ziem przed rządem parańskim. — Ceny przystępne. — Mówi się po polsku. — Przyjmujemy sprawy z interioru.

BIURO: **Rua Pedro Ivo nr. 211 Kurytyba**

BACZNOŚĆ!

Zawiadamiam Szan. Klientelę, że otrzymałem duży transport towarów na Boże Narodzenie i Nowy Pok

CASA ORION

Własny zakład krawiecki. Ubrania dla dzieci i dorosłych towarów krajowych i zagranicznych, płótno z rysunkami do wyszywania, koszule, pończochy, skarpetki, ubranka dla dzieci, parasolki, chusteczki, fartuszki, bielizna dla dzieci, trykoty z wełny, ciepłe koszule i wiele innych rzeczy.

Kupujący otrzyma na Gwiazdkę prezent

Ceny umiarkowane. — Praça Cel. Eneas nr. 350. esq. r. S. Francisco

NAPRZECIW KOŚCIOŁA SW. JAKOBA

BROWAR

„ATLANTYKA"

w Kurytybie --- Avenida Iguassú, 153

Poleca na zbliżające się Święta „Bożego Narodzenia" i „Nowego Roku" swoje WYBORNE, bo najsmaczniejsze i najzdrowsze **PIWA** i **LIMONIADY, SZOPSE** w beczułkach i w butelkach, słynące w całej Brazylii, a szczególnie

„Astra Pilsen", „Tourinho"
„Imperial Pilsen", „Pilsen Nacional"

które dodają każdemu humoru, aby wesoło obchodzić Święta i ochoczo rozpocząć „ROK NOWY" 1939. Prosi się o wczesne zamówienia; możemy wszystkim życzeniom punktualnie zadość uczynić.

TELEFON 790 LUB 791

ZAPROSZENIE

Zapraszamy Czytelników do odnowienia przedpłaty na rok 1939. Jak od tylu lat, tak i w przyszłym roku „GAZETA POLSKA" będzie przynosiła obfite wiadomości z Brazylii, z Polski i całego świata, uzupełnione ilustracjami. Powieści będą ładne, starannie dobrane. Powiększajmy naszą Rodzinę Czytelniczą i jednajmy Gazecie nowych prenumeratorów --- a zapewnimy pismu rozwój.

Listy i przesyłki pieniężne prosimy adresować:

„GAZETA POLSKA"
Caixa Postal „B"
CURITYBA, Paraná

Ze szkoły handlowej

Wyższą szkołę handlową opuszczają z dyplomami m. in. pp. Wincenty Ulandowski, Julian H. Zadrożny oraz Kazimierz Preziasniuk. Składamy serdeczne życzenia.

Nowy dyrektor Instytutu Pensyjnego

Z „Instituto de Aposentadoria e Pensões dos Commerciarios, Departamento da 10-a Região" w Kurytybie (Pałac Garceza przy aw. J. Pessoa) otrzymaliśmy pismo następującej treści, którym dzielimy się z naszymi Czytelnikami w oryginale:

Curitiba, 9 de Dezembro de 1938. — OS/2874.

Snr. Diretor da „Gazeta Polska": — Tenho a honra de comucar-vos que, designado pelo Exmo. Snr. Ministro do Trabalho, Industria e Comércio, e por Portaria do Exmo. Snr. Presidente deste Instituto, assumi a direção do Departamento da 10. Região, com séde nésta Capital.

Na expectativa de, á frente deste Departamento, poder contar com o apoio déssa redação, apresento-vos as minhas

Saudações Atenciósas
JOÃO VIEIRA GOMES
Diretor Regional

Nowemu dyrektorowi Instytutu Pensyjnego p. João Vieira Gomes wyrażamy podziękowanie za pamięć o naszym piśmie i spieszymy z zapewnieniem, że „Gazeta Polska" ma pełne zrozumienie dla wysokiego poziomu nowoczesnego ustawodawstwa opieki społecznej w Brazylii i pozostaje zawsze do rozporządzenia Inst. Pensyjnego.

Przeniesienie konsultorium

Dyplomowany dentysta J. Campelli Filho przeniósł swe konsultorium dentystyczne z ul. Emiliano Pernetta na plac Ozorio nr. 143 — gdzie w dalszym ciągu poleca się łaskawym względom Kolonii Polskiej.

Generał Rondon

Najlepszy znawca dalekich wnętrz brazylijskich, którego witało niedawno Rio de Janeiro, gdzie osiadł na stałe w podeszłym już wieku. Wytyczył on granice z sąsiednimi republikami w niedostępnych puszczach Amazonii, przebił drogi i przeprowadził linie telegraficzne w tamtejszych stronach i oddał cenne usługi przy poznaniu tamtejszych szczepów indyjskich, nad którymi roztaczał opiekę.

Wiadomości z Goyaz

Dowiadujemy się, że p. Tadeusz Grembecki, prezes Naczelnej Rady Junackiej w latach 1935-36, który jest wyższym urzędnikiem w Banco do Brasil w Goianii, stolicy stanu Goyaz, został mianowany członkiem „Rady technicznej ekonomii i finansów stanu Goyaz". Rada ta stanowi ciało doradcze przy tamtejszym interwentorze w sprawach gospodarczych i administracyjnych stanu. Do zakresu jej działalności należy także układanie budżetu stanowego.

P. Jan Kaufer Wiśniewski, który brał udział w wyprawie bandeiry Piratininga do Roncador, wrócił szczęśliwie z dalekich sertonów i zatrzymał się w Goianii, gdzie pracuje w urzędzie budowy tego miasta. Jak wiadomo, po mineńskim Bello Horizonte, Goyania jest drugą stolicą stanową w Brazylii, zbudowaną umyślnie w tym celu.

Rodakom parańskim w Goyaz przesyłamy nasze najlepsze życzenia.

Podziękowanie

WPanu Doktorowi Aleksandrowi Dobrowolskiemn z Kurytyby za szczęśliwe przeprowadzenie operacji wyrostka robaczkowego, oraz za troskliwe opiekowanie się mną w czasie rekonwalescencji — ponadto Szan. Rodakom, którzy na wieść o wypadku tłumnie pospieszyli z odwiedzinami, składam na tym miejscu serdeczne „Bóg zapłać".

Ks. Antoni Białowąs

Na sprzedaż świeżo pobudowany duży bungalow przy ulicy Palmeira, 65—CAMPO DO PARANA (blisko Vila Lustoza). Cena przystępna.

OKAZJA Od dnia 19 grudnia

Wielka wyprzedaż obuwia

po cenie kosztów fabrycznych przy **av. João Pessoa, 82.** Sprzedaż hurtowna i detaliczna, znakomita sposobność dla kupców. Tamże do nabycia po cenie okazyjnej urządzenie sklepowe i oficyna w komplecie lub częściowo.

LIKWIDACJA INTERESU

Av. João Pessoa, 82 **Kurytyba**

Święcenie kapłańskie

8 bm. w kościele Coração de Maria odebrał z rąk arcybiskupa D. Atica ostatnie święcenia kapłańskie ks. Henryk Falarz. Mszę prymicyjną odprawił ks. Henryk w rodzinnym kościele na Orleansie w niedzieję 11 b.m. Składamy szczere życzenia dla nowego kapłana i dzielimy się wyrazami radości z rodziną Falarzów.

Życzenia świąteczne i noworoczne

Dziękujemy uprzejmie za życzenia, otrzymane od następujących instytucyj i przedsiębiorstw:

Corpo de Bombeiros, Kurytyba — życzenia świąteczne i noworoczne; nawzajem składamy na ręce kurpusu oficerskiego dla pożytecznej tej instytucji i dzielnych strażaków nasze najlepsze życzenia.

Kompania lotnicza „Air France", Kurytyba — wielki kalendarz ścienny na rok 1939. Dla „Air France" składamy nadto podziękowanie za dostarczane nam pocztą lotniczą gazety warszawskie, które czasem otrzymujemy już w 6-tym dniu po wyjściu.

Casa Bayer, Rio de Janeiro — nader pomysłowy i piękny w wykonaniu brazylijski kalendarz ścienny z obrazkami na lata 1939-40.

Casa do Tio Paulo, Kurytyba, av. J. Pessoa nr. 11, właściciel W. Roland von Oertzen, skład aparatów riadowych i wszelkich sprzętów elektrycznych — kalendarz ścienny na 1939.

Firma Albano Boutin, nawozy sztuczne, Kurytyba, av. Capanema 155 (saletra chilijska, superfosfat, mączka kostna, mieszanki pod kukurydzę, kartofle) — kalendarz ścienny z ładnym krajobrazem parańskim, grupa kolonistek przy żęciu pszenicy.

Ze sportu

Pod koniec ub. miesiąca, wyjechała z Kurytyby reprezentacyjna drużyna parańska do stolicy republiki, na 10-ty brazylijski szampionat lekkoatlatyki. Na czele drużyny Parany stanął prezes Parańskiej Ligi Atletycznej, dr. Bronisław Roguski. Wziąwszy pod uwagę iż parańscy sportowcy stawili się na boiskach w Rio de Janeiro w liczbie bardzo szczupłej, przyznać musimy, jak to sam dr. Roguski zaznaczył w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Gazeta do Povo", iż Parana w tegorocznym szampionacie ogólno-krajowym odegrała rolę bardzo poważną. Wśród reprezentacyj 7 stanów zajęła 4 miejsce.

W meczu koszykówki o mistrzostwo stanu, rozegranym 8 b. m. na sali Tow. „Rio Branco" pomiędzy drużynami Tow. Juventus i „Tiro Rio Branco", drużyna Juventusa odniosła piękne zwycięstwo nad niezwyciężoną dotychczas drużyną „Tiro", w stos. 27x23.

Piłka nożna

8 b. m., na boisku, Belfort Duarte, drużyna piłki nożnej Juventusa osiągnęła zdecydowane zwycięstwo nad klubem „Savoia" w stos. 3x1.

W tym samym dniu, skombinowana drużyna Juventusa i Savoi odniosła wspaniały sukces nad reprezentacyjną drużyną Parany w stos. 5x0. W skład zwycięskiej ekipy weszli 4 gracze Juventusa.

KURSY PIENIĘŻNE

Kurs peza w Argentynie

1 funt ang. papier.	$ 20.50
1 „ „ złoty	35.10
1 dolar USA	4 36
100 franków francuskich	11.60
100 złotych polskich	68,00
100 milrejsów	20.70
100 pezów paragwajskich	1 30
1 pez urugwajski	1.58

KURS MILREJSA

Funt szterl. ang.	98$000
Frank francuski	$570
Dolar U. S. A.	20$700
Złoty polski	3$800
Pez urugwajski	8$000
Pez argentyński	4$800

CENY TARGOWE

Cukier biały rafin.	kilo	1$300
„ „ zwycz.	„	1$200
„ „ mulat.	„	1$200
Kawa mielona 1-a	„	3$000
Herva-matte	„	1$200
Ryż biały agulha	kilo	1$500
„ „ zwycz.	„	1$200 do 1$500
Groch okrągły	„	500 do 1$000
Fasola czarna	„	nowa $600
„ paulista	„	$800
Mąka pszenna Lili	worek	46$ 00
Mąka pszenna	kilo	1$200
„ kukurydziana	„	$ 600
„ manjokowa	„	600 do 1$000
Araruta	„	2$500
Masło bez soli	„	10$000
„ z Blumenau	„	9$000
Mięso wieprzowe	„	4$000
„ wołowe	„	2$000
Słonina	„	3 $600
Smalec	„	3$800
Bacalhao	„	5$000
Wosk	„	8$000
Chmiel 100 gr.	paczka	1$200
Cazolina	lata	33$000
Nafta	„	27$000
Oliwa Bertoli	„	14$000
Oliwa Sol levante	„	4$000
Herbata Lipton	„	7$500
Wódka	butelka	2$000
Wino czerwone	butelka	1$500
Fasola czarna nowa	kalg.	36$000
Jaja tuzin		1$500
Cebula nowa a.		6$000
Kart ofle nowe alk.		5$000

LICYTATOR URZĘDOWY STANU PARANA

FRANKLIN SOARES JUNIOR

Rua Mar. Deodoro nr. 396

Biuro otwarte od 9 do 11 i pół z rana oraz od 13 do 18 po poł. Przyjmujemy do sprzedaży na licytacji: towary, tkaniny, płótna, drobiazgi, maszyny, narzędzia do domowego użytku, radio, biżuterię zegarki, żelazo, wszelkie narzędzia, automobile, książki, meble piniorowe i imbujowe,

MALA REAL INGLEZA

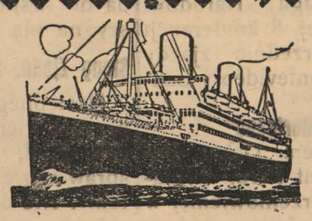

ROYAL MAIL LINE

Sprzedaje się szyfkarty 3-ej klasy do Europy, jak: do POLSKI, ŁOTWY, LITWY, ESTONII, CZECHOSŁOWACJI, JUGOSŁAWJI, AUSTRJI, RUMUNJI, BESARABJI etc.

DATY ODJAZDU OKRĘTÓW ZE SANTOS

DO MONTEVIDÉO I BUENOS AIRES		ZE SANTOS DO EUROPY	
ALMANZORA	27 grudnia	H, PRINCESS	26 grudnia
H. BRIGADE	3 stycznia	ALMANZORA	7 stycznia
ASTURIAS	11 stycznia	ASTURIAS	23 stycznia
H. PATRIOT	17 stycznia	H. BRIGADE	23 stycznia
H. MONARCH	31 stycznia	H. PATRIOT	6 lutego
ALCANTARA	8 lutego	ALCANTARA	13 lutego
H. CHEFTAIN	14 lutego	H. MONARCH	20 lutego
ALMANZORA	21 lutego	ALMANZORA	4 marca
H. PRINCESS	28 lutego	H. CHEFTAIN	6 marca

MILLER, GODDARD & CIA LTDA

Rua Libero Badaró, 95 S. Paulo

lub

ROYAL MAIL AGENCIES (BRAZIL) LIMITED

Rio de Janeiro Cx. p. 21 **Santos Cx. p. 366**

Z S. Paulo i Rio

Filia „Gazety Polskiej“ w S. Paulo:
J. M. HOLESKI
rua João Teodoro nr. 194—Telefon 4-2640

Przed świętami

Masz dobrego przyjaciela. Na Boże Narodzenie i Nowy Rok pragnąłbyś złożyć mu upominek i rozmyślasz, coby dlań wybrać najbardziej stosownego.

Czy nie przyszło ci na myśl, jak bardzo stosownym upominkiem byłoby zaprenumerowanie dlań „Gazety Polskiej“? Przyjaciel twój przez cały rok będzie miał dowód twej pamięci, a ty wyrazisz ją w taki szlachetny, ujmujący sposób.

Prenumerata roczna „Gazety Polskiej“ kosztuje tylko 15 milrejsów.

J. M. HOLESKI
Kierownik Filii „Gazety Polskiej“ w S. Paulo

Rejestracja obcokrajowców

Zbliża się termin otwarcia biur rejestracyjnych, w których każdy cudzoziemiec przebywający w Brazylii, z wyjątkiem starszych ponad 60 lat, będzie winien się zarejestrować w przeciągu roku — i syndykaty robotnicze w S. Paulo poczynają myśleć o ułatwieniu tego obowiązku dla swych członków. Pracujący w miastach i na kolejach winni obok zarejestrowania się wyciągnąć i świadectwo tożsamości (carteira de indentidade para os estrangeiros), a książeczka ta kosztuje 75 milrejsów. Poza tą kwotą trzeba postarać się o szereg dokumentów, za które trzeba również uiścić opłatę.

20 syndykatów robotniczych w S. Paulo czyni starania, aby zorganizować pomoc prawną dla swych członków w tym zakresie. Syndykaty kolejowe zwróciły się do prezydenta republiki z prośbą o udzielenie szeregu ułatwień. Kolejarze cudzoziemcy wpłacą do syndykatu, biura prawnego, po 20 milrejsów, za którą to kwotę adwokat, zgodzony przez syndykat, przeprowadzi każdemu pracownikowi sprawę rejestracji, przyczem starający się ponosi opłaty za książeczkę tożsamości i opłaty stemplowe wszystkich potrzebnych dokumentów.

Wiadomość powyższą czerpiemy z dziennika „O Est. de S. Paulo“. Jak z niej wynika, wysokość opłat, jaką będzie musiał ponieść każdy cudzoziemiec pracujący w mieście, nie jest jeszcze dobrze wiadomą, lecz wyniesie ona w każdym razie z górą 100 mlr.

Syndykat kolejarski, rozważając tę sprawę uznał, jak czytamy we wspomnianym dzienniku, opłatę za książeczkę w wysokości 75 mlr. za wysoką dla drobnych zarobków. A cóż będzie, gdy robotnik będzie musiał wyjąć zaświadczenie z policji morskiej lub też świadectwo sądowe? Wysokie opłaty za „carteirę de Wentidade“ mogłyby się stać przeszkodą, dla której wielka liczba robotników nie potrafiłaby zastosować się do dekretu, a to znowu stworzyłoby trudne położenie dla rządu. Niepodobna bowiem ściągać grzywny z tego, kto nie ma środków, ani nie można też usuwać z kraju cudzoziemca, który nie działa podstępnie.

Dlatego też syndykaty kolejarskie zwróciły się do prezydenta republiki z przedstawieniem, o którym wspominamy wyżej.

Wypadek kolejowy

Gdy pociąg towarowy na linii Leopoldyna zjeżdżał z gór, oderwał się kawał skały z wiszącej nad torem ściany i spadł na pociąg. Lokomotywa i trzy wagony wywróciły się od tego uderzenia na bok, a reszta pociągu wyskoczyła z szyn. Szczęściem, że w miejscu wypadku nie było pod torem przepaści, i zrzucony z toru pociąg zarył się w ziemię obok szyn. Wypadek pociągnął za sobą rany i okaleczenia u 4-rech ludzi, ponadto wylało się 20 tysięcy litrów mleka i padło 2 tysiące kur zgniecionych i zduszonych.

Pchli najazd

Rio de Janeiro spotkała niemiła niespodzianka, pojawiły się tam pchły w ogromnej ilości, nawet w dzielnicach najbogatszych, jak Copacabana, Catete, Urca. Roznosicielami krwiopijnych skoczków są tramwaje, kina, kawiarnie, i każdy — jak donosi prasa stołeczna — kto stamtąd wychodzi, musi się potem czochać, skrobać i iskać. Służba sanitarna, walcząca z tą plagą, jest zdania, że pchli najazd został spowodowany rozmnożeniem się myszy i szczurów, które są roznosicielami tej zarazy. — Przysłowiowo wesoły „carioca“ ukuł natychmiast stosowne hasło: „Skończmy z pchłami — zanim pchły skończą z nami!“.

Most z Rio do Nitheroy

Pomysł budowy mostu przez zatokę Guanabara nie jest rzeczą nową. Ostatnio pojawiły się wszelako projekty, na tyle widać solidne, że zdołały wzbudzić zainteresowanie w kołach rządu. —

Jeden z projektodawców ofiaruje własny kapitał na budowę i przedstawił kosztorys w wysokości — 750 milionów milrejsów. Most stanąłby w ciągu 3 lat. Minister komunikacji przekazał te plany specjalnej komisji inżynierskiej — do zbadania i wydania opinji.

Złoto z Minas

Do Rio przywieziono w tych dniach 6 skrzynek, zawierających złoto z kopalni angielskiej w Morro Velho, stan Minas Geraes. Złoto ważyło 167 kilo i przedstawia wartość z górą 3 i pół miliona mlr. Transport złożono w skarbcu Banku Brazylijskiego.

Uprawa ryżu

Uprawa ryżu jest jednym z dowodów, jak wielkie możliwości gospodarcze stoją otworem przed Brazylią. Z kraju sprowadzającego ryż Brazylia zamieniła się w czasie wojny światowej na kraj, który produkuje nadmiar tego ziarna i może odstąpić nadwyżkę rynkowi światowemu.

Tegoroczny zbiór ryżu w całym państwie oblicza się na 40 milionów worków. W pierwszym półroczu br. wywieziono z Brazylii zagranicę ryżu o 5 milionów milrejsów więcej, aniżeli w roku 1937. I cena ryżu poszła w górę, mianowicie z 600$000 na 728$000 za tonnę.

Nowy ogród

Zanim przebito tunele pod awenidą Paulista, między ulicami Santos i Jahu znajdowało się naturalne wgłębienie w terenie, gdzie rozpoczęto budowę tuneli pod otwartym niebem. Po skończeniu robót podniósł się poziom owego terenu do znacznej wysokości, co miejscu nadało inny wygląd. — Obecnie prefektura paulistańska przystąpi do założenia ogrodu nad wskazanymi tunelami.

Wypadek w windzie

W jednym z domów przy ul. Sta Ephigenia zjeżdżał windą 9-letni chłopiec João Baptista, synek rodziny, zamieszkałej w tej kamienicy. Chłopak zachowywał się widać niespokojnie i wysunął nogę poza windę tak nieszczęśliwie, że stopa dostała się między windę i mur. Chłopca odwieziono do szpitala.

Wypadek samolotowy

Na plaży Cotià między São Sebastião i Santos był zmuszony lądować wskutek defektu w motorze samolot Wacco, obsługujący północne i południowe wybrzeże stanu S. Paulo. Była to pierwsza podróż aparatu, w której zaszedł ów wypadek. — Lotnicy wyszli cało z przygody, uszkodzenia samolotu są nieznaczne.

Historia zawikłana

Radio jest bezwątpienia jednym z najcenniejszych i najbardziej zdumiewających nabytków spółczesnej doby, ale gdyby wysnuć prosty wniosek z historyjki, jaka się zdarzyła tymi dniami w Rio, trzebaby ostrzedz chętnych nabywców: „Nie poprawiaj starego radia, tylko wyrzuć grat na śmiecie a spraw sobie nowy aparat, bo inaczej stracisz żonę i gotóweś stać się potym jeszcze mordercą“.

Urzędnik publiczny, niejaki Altino w Rio, miał istotnie to nieszczęście, że zepsuł mu się aparat radiowy. Wezwał telefonem naprawiacza, który stawił się bez ociągania a zwał się Carlindo. Rozebrał, rozkręcił, dłubał długo, a że Altino wyszedł naówczas z domu i pozostawił samotną żonę Eleonorę, nie wiemy nawet, czy dokończył składania aparatu, bo w międzyczasie zaszło co innego. Aparat był stary a nieobecny Altino też już leciwy. Naprawiacz natomiast był sobie młodym, wesołym człowiekiem, a dzisiejsze kobiety pożądają „wiecznej młodości“ nie tylko od siebie samych, Eleonora zaś była nieodrodną córą Ewy.

Jak się tam odbyło składanie uszkodzonego radia, o tym kroniki milczą, tylko w kilka dni potym Eleonora porzuciła swego prawnie poślubionego Altina a poszła zamieszkać z młodym naprawiaczem, który nadomiar wyrzucił dla niej własną dotychczasową żonę. Tymi dniami zdradzony właściciel gruchotu radiowego i uszczęśliwiony naprawiacz spotkali się przypadkiem na ulicy. Błysk oczu, kilka lotnych słów, a dalej kułaki, pięści i wybite zęby. Mało było snać tego, Altino dobył szybkim ruchem rewolweru i położył Carlinda, kochanka swej żony, trupem. Zabójcę odstawiono do więzienia, gdzie radia zapewne niema. Inaczej, pogruchotałby aparat z zemsty za nieszczęścia, jakie go spotkały z winy zepsutego radia.

Słup ognia na drodze

Onegdaj w nocy zdarzył się na drodze wiodącej z Santos do S. Paulo straszliwy wypadek, o którym opowiadają ze zgrozą szoferzy, jeżdżący ową drogą. Avelino Silva, właściciel jednego z przedsiębiorstw samochodowych jechał drogą, gdy zabrakło mu gazoliny. Ustawił tedy swój wóz z boku drogi, a sam pospieszył przejeżdżającym akurat autem, do najbliższego zbiornika benzyny, gdzie zakupił 20 litrów. Wkrótce nadjechał jakiś wóz ciężarowy z przeciwnej strony, który zgodził się podwieźć Avelina. Przy wsiadaniu, Avelino wypuścił z rąk blaszankę, która się rozbiła i zajęła się natychmiast ogniem od rzuconego papierosa. W okamgnieniu stanęło w ogniu całe auto wraz z szoferami. Przejeżdżające samochody zdążyły wyrwać z ognia jednego z pasażerów, ciężko oparzonego, a trzech szoferów wśród nich Avelino, zginęło w płomieniach.

Z Rio Grande do Sul

Most na Urugwaju

Roboty przy budowie mostu, łączącego brazylijską Urugwajanę z argentyńskim Paso de los Libres dobiegają końca i most ma być gotów na Nowy Rok. Most jest cały z żelaza i betonu, długość jego wynosi 1,400 metrów.

Wystawa w Porto Alegre

Na miesiąc styczeń 1939 zapowiedziana jest stanowa wystawa przemysłowa w Porto Alegre, której celem jest zobrazowanie postępu Rio Grande na na tym polu. Wielkie zadowolenie w kołach pochodzenia włoskiego wywołała wiadomość, — że kolonia włoska otrzyma własny pawilan, w którym pomieszczone będą produkty municypiów Caxias, Alfredo Chaves, Bento Gonçalves itd., słynnych z uprawy wina. Przeznaczenie pawilonu na ten cel jest dowodem uznania ze strony rządu stanowego dla pracy rąk kolonistów włoskich.

Amerykanin chwali imigrantów dla ich zdolności

Profesor amerykański Arthur Dean z uniwersytetu Columbia wypowiedział się w jednym z pism na temat dzieci cudzoziemców. Przytacza list pewnego 16-letniego chłopca polskich rodziców, który szuka u profesora porady.

Otóż chłopiec ten, który uczęszcza obecnie do szkoły średniej na kursa wieczorowe, zachwyca się muzyką i prosi profesora Deana o pomoc w kształceniu się, bo rodzice jego są biedni i nie będą mu mogli w dalszych naukach dopomóc.

Profesor Dean w odpowiedzi radzi mu, aby nie szczędził wysiłków i wspinał się coraz wyżej o własnych siłach i z tej okazji bardzo pochlebnie wyraża się o tak zwanych „forejnerach“ (cudzoziemcach, czyli u nas „estranżeirach“).

Jako nauczyciel stwierdził, że dzieci imigrantów najlepiej się uczą i najlepiej się zachowują. W operze zauważył obok siebie młodzież dzieci imigrantów. W księgarniach spotykał grupy młodzieży obcego pochodzenia. Liczba studentów obcego pochodzenia jest na uniwersytecie Columbia najwyższa.

A gdy mu w Nowej Anglii ktoś skarżył się, że obconarodowi piszą książki i układają muzykę, że są najlepszymi lekarzami i „wszystko zabierają“, odpowiedział: „Więc co? Masz synów i córki — niech one zabierają, jeśli mogą, chcą i posiadają zdolności“.

NAJWIĘKSZE ODKRYCIE dla Kobiety
FLUXO-SEDATINA
(REGULATOR VIEIRA)
Kobieta nie będzie więcej cierpiała
W 2 godzinach ustają kolki maciczne.
Środek zastosowywuje się przy upławach, bólach perjodycznych, po porodzie, krwawieniu itd.
Srodek uspokajający i wzmacniający.
FLUXO-SEDATINA jest zalecaną przez 10,000 z górą lekarzy.
FLUXO-SEDATINA znajduje się wszędzie do nabycia.

„Sulbrazpol“
Sociedade Cooperativa
SOC. COOPERATIVA "SULBRASPOL"
Porto Alegre Rio Gr. do Sul
Rua Siqueira Campos,1170—Cx. post. 246
Handel wymienny Polsko-Brazylijski na rachunek własny i komisowe.
Przedstawicielstwa generalne polskich firm eksportujących we wszystkich zakresach przemysłu i wytwórczości.
Wyłączni przedstawiciele na stan Rio Grande do Sul firmy Agencia Poloneza de Viagens (Syndykat Emigracyjny) w Rio de Janeiro
Przejazdy do Polski i wszystkich punktów Europy na szybkich i komfortowych statkach Gdynia-Ameryka Linie Żeglugowe.
Bilety okrężne i karty wezwania z Polski i innych punktów Europy klasy „Luxe“, 1-ej, 2-ej i 3-ej (kabina).
Wyłączni reprezentanci na Brazylię czołowej w Polsce wytwórni Fotochemicznej „ERO“ w Poznaniu (patrz inne ogłoszenie).
Radioodbiorniki polskiej produkcji (wkrótce do dyspozycji)
Udzielamy wszelkich informacji z najwyższą satysfakcją i bez zobowiązania ze strony zainteresowanej Wizytujcie nas, lub piszcie!
NASI REPREZENTANCI:
w Bello Horisonte — S. BIELECKI
w Guarany R. G. do Sul — S. CZECHOWICZ
w Ijuhy „ — J. SPECJALSKI
w Boa Vista do Erechim — M. GWÓŹDŹ

Drukarnia „Baltica“ w S.Paulo
Wykonuje druki we wszystkich językach
Bilety wizytowe, handlowe, listy i koperty firmowe, blankiety, cyrkularze, plakaty, zaproszenia ślubne, katalogi, wogóle wszelkiego rodzaju druki.
Pozamiejscowym wysyła próbki druków za nadesłaniem na koszta przesyłki. Adresować:
TIPOGRAFIA BALTICA
Alexandre Bumblis
Rua João Theodoro, 194 — SÃO PAULO
Tel. 4-2640

Okazja
Z powodu wyjazdu sprzedam fabrykę cukierków, dobrze montowaną, samą lub wraz z domem 12 x 20. W tym 7 pokoi dużych, salon na fryzjernię, na sklepik i oficyna, w której mieści się fabryka murowana, wycementowana. Jest instalacja światła elektrycznego i kanalizacja wody. Dwie pralki na podwórku, i inne dobudowy. Niewielki ogródek i sporo drzewek owocowych. W razie potrzeby mogę nauczyć produkcji cukierków. Ulica General Almada CASTRO, Parana.
Informacja na miejscu.— Michał Federowicz

NIE ROB DOŚWIADCZEŃ!!!
JEŻELI POTRZEBUJESZ OCZYŚCIĆ KREW
UŻYJ ELIXIR DE NOGUEIRA
Farmaceuty chemika — JOÃO DA SILVA SILVEIRA
Pokonuje SYFILIS we wszystkich perjodach: WYRZUTY, RANY WOGÓLE, REUMATYZM, ECZEMY.
Zalecany przez najlepszych lekarzy

UWAGA!
Specjalna oferta, ważna do końca bieżącego roku
jako prezent na Gwiazdkę
Tytułem reklamy, zrobię za połowę ceny
WIELKI PORTRET ARTYSTYCZNY
ozdobiony pozłotą lub bez niej
Spieszcie się! Poślijcie natychmiast swoją małą fotografię a z niej zrobię duży, artystycznie wykonany portret, prawie darmo. Informacji udzielam natychmiast listownie.
Adresować: Alexandre Waszkiewicz — Representante Geral Av. Siqueira Campos, 19—E.F.S. — Assis — Est. S. Paulo

PETROLINA MINANCORA
Niezawodna przy łupieżu i wypadaniu włosów. Robi włosy silnymi, jedwabistymi i perfumuje je. Najlepszy środek przy niedomaganiach skórnych w częściach owłosionych
We wszystkich aptekach i drogeriach
Wyrób Lab. „Minancora“ w Joinville

GDYNIA-AMERYKA
Linje Żeglugowe S. A.
Linja Południowo - Amerykańska
LAMPORT & HOLT LINE — Rio de Janeiro
Komunikacja na naszej polskiej linji okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętam
Pułaski i Kościuszko
ROZKŁAD JAZDY JEST NASTĘPUJĄCY:

	PUŁASKI	KOŚCIUSZKO	PUŁASKI
Gdynia		—	—8-2
Kiel Holtenau		—	—7-2
Boulougne Sur Mer			6-2
Dakar		—	26-12—29-1
Victoria			20-1
Rio de Janeiro		—	4-1 —19-1
Santos		—	5-1 —18-1
Rio Grande		—	7 1
Montevideo		—	8-1
Buenos Aires		—	9-1 —14-1

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniają:
ODDZIAŁY SYNDYKATU EMIGRACYJNEGO W WARSZAWIE:
AGENCIA POLONEZA DE VIAGENS — Av. Rio Branco, 19 A
RIO DE JANEIRO
AG. POLONEZA DE VIAGENS Rua Libero Badaró, 561 2-a sobreloja
tel. 2-3851 SÃO PAULO
ORAZ AGENCJE:
FIRMA „BRAZPOL“ (EMILIANO & MAZUREK)—Av. João Pessoa, 71
Caixa Postal 111 — Telefon 1-7-6-1 — KURYTYBA
Soc. Cooperativa SULBRASPOL—Rua Siqueira Campos 1170—Cx. Postal, 246
PORTO ALEGRE

JAN KRAWCZYK (3)

ZDOBYWCY

IV.

Praca wciąż szła naprzód, ale prędzej już aniżeli na początku. Włożeni do tej pracy, zwijali się wychodźcy, jak mogli, byle prędzej skończyć ścinanie boru. A bór padał, walił się z łoskotem, łamiąc swe gałęzie i krzaki napotykane po drodze. Słońce grzejące mocno, zaraz za rąbiącymi suszyło ścięte drzewa, a liście więdły, kurczyły się i schły tak, iż z łatwością dawały się kruszyć.

Mimo ciężkiej pracy, nie zaniedbywano wszelkiej ostrożności. Uważano na walące się, a też i stojące przed pracującymi drzewa, aby nie natknąć się na strasznego wroga, w postaci długich żmij, pokrytych ciemno-szarą łuską. Gdy zauważono gdzie takiego gościa, zaraz kij był w robocie, póki żmija nie padła martwa. Wówczas rzucano ją między ścięte drzewa i krzaki, aby mogła się spalić, gdy bór zostanie podpalony. Patrzano ze wstrętem na te niebezpieczne gady, nie mogąc się nadziwić, że to takie niewielkie, a jednak może człowieka uśmiercić. Jedną z jadowitych żmij, długą blisko na dwa metry, zabił Pikulski i, idąc na obiad, wziął ją na kij i poniósł ku szałasom, aby pokazać kobietom i dzieciom, które nigdy nic podobnego nie widziały. To też, gdy ją zdaleka dostrzegły, uciekły przerażone z krzykiem, myśląc, że jest żywą.

Malisiak tymczasem po stracie swego syna, dotychczas milczący i ponury, nieraz samotnie siedzący na uboczu, począł zwolna przysuwać się do ludzi. Najpierw rozmawiał tylko z żoną i córką, potym przebywał z Frankiem Bystroniem, który teraz zastępował mu niemal syna. A wkońcu zaczął siadywać wieczorem przy ognisku, od czasu do czasu rzucając jakieś słowo ku rozmawiającym. Powoli zaczął się oswajać z nieszczęściem, które raniło go w serce, a ból znikł w nim, jakby się oddalał od niego. Chwilami jeszcze przychodziła do niego fala żałości, że płakał skrycie nad swoim losem, ale to były resztki choroby, a czas dobry i pomocny lekarz, leczył go z tego nieszczęścia. Powoli odzyskiwał równowagę.

Pracując razem z innymi przy ścinaniu drzew, zapominał o bólu, głuszył go bowiem pracą, a brak syna zastępował Bystroń, który pracował teraz przy jego boku, co widząc ludzie, nie mogli się nadziwić i przepowiadali rychło wesele Franka z Zośką, czemu zresztą nikt z rodziny Malisiaka nie przeczył, ani przytwierdzał, zostawiając to domysłom ludzkim.

Zosia po śmierci brata rychło się uspokoiła i pogodziła się z losem. Stało się—i nikt tego nie zmieni. Tak widocznie musi być.

Inaczej natomiast śmierć syna przyjęła matka.

Od czasu śmierci Ignasia wciąż płakała, jeść nic nie mogła, bladła, chudła i stawała się zupełnie bezsilną. Były dnie, że chodziła spokojna, pracowała jak mogła, tak iż patrząc na nią, zdawało się, że ból jej przechodzi i ona niewiele cierpi. Ale ona tylko udawała, gdyż wewnątrz nurtował ją głęboki ból matki i siły jej pożerał. Chwilami, gdy przejmowała ją zbyt wielka boleść, nie mogła się podnieść z łóżka. Wówczas skarżyła się na silny ból w piersiach, który tamował jej oddech. Ale to czasami przechodziło, i zdawała się być zdrowszą. Malisiak chciał jejsprowadzić lekarza, lecz ona rzekła:

— Pocóż masz go sprowadzać, kiedy to i tak przejdzie. Pewnie się tylko zaziębiłam...

— Tyś się zaziębiła! Tak tu gorąco. A co będzie, jak się choroba pogorszy?

— Nie pogorszy. A doktora nie trzeba, bo i tak jest mało pieniędzy. Ledwie na wyżywienie starcza. Wszystko to przejdzie i niedługo będę zdrowsza.

Mówiąc to, uśmiechała się blado, bo wiedziała, że choroba się pogarsza z każdą upływającą chwilą, nadwyrężając jej wątłe siły. Rozumiała, że z tego się już nie wyliże i przyjdzie wreszcie owa chwila, w której spocznie obok syna pod samotnym drzewem. Gorąco też pragnęła tej chwili, by móc z ulgą zamknąć na wieki swoje oczy, stać się nieczułą na wszystko, nie odczuwać wcale istnienia świata...

Śmierci sama sobie zadać nie chciała, wiedząc, że ona sama niezadługo nadejdzie. Pokarmu gdy nie mogła jeść, wcale nie przyjmowała—i tak znosiła chorobę, chodząc lub leżąc.

Twarz jej pomarszczona zmarszczkami boleści, zbladła jeszcze bardziej, wychudła i przybrała kolor woskowy, oczy głęboko zapadły, i świecąc jak dwa węgle, świadczyły, iż ma gorączkę. Wystające kości policzkowe, długie kościste ręce, nadawały jej wygląd kościotrupa. Mąż widząc to, niepokoił się i rozpaczał, pytając co jej jest. Zbywała go krótkimi niewyraźnymi odpowiedziami, albo napominała, by się nie zajmował, tylko roboty pilnował, z którą trzeba bardzo śpieszyć.

Aż pewnego dnia Malisiakowa na dobre zaniemogła. Rano chcąc wstać, nie mogła się podnieść z łóżka, odczuwając, jak zwykle, ostry ból w piersiach. Malisiak przerażony jej niemocą pozostał przy niej, nie wiedząc co począć, niebaczny na jej prośby, by szedł do pracy. Przywołał swego przyjaciela Pikulskiego i poprosił go, aby pojechał do miasteczka, przywiózł lekarstwa i kogoś, znającego się na chorobach.

Żona słysząc to, ozwała się słabym głosem:

— Lepiej księdza...

Malisiak zatrząsł się ze zgrozy. Jeżeli żona chce księdza, to rzeczywiście czuje, że źle jest z nią. Przerażenie ogarniało go coraz większe.

— Zwrócił się do niej:

— Księdza? Gdzie tu szukać księdza w tych lasach? Nigdzie tu żadnego niema, nawet w miasteczku...

Żona westchnęła ciężko i nic nie mówiąc, przymknęła oczy.

Gdy wóz odjechał z Pikulskim po lekarstwa, Malisiak usiadł przy łóżku chorej. Zośka co chwilę zaglądała do środka, pytając o zdrowie matki.

Chora leżała spokojnie, z trudnością oddychając, pierś podnosiła się i opadała powoli. Wychudłe i kościste ręce leżały na pierzynie i przebierały po niej palcami. Oczy miała wciąż przymknięte, jakgdyby spała. Naraz otworzyła je i wyszeptała coś cichym głosem. Malisiak nie dosłyszał i zdziwił się mocno. Przed chwilą żona rozmawiała głośno, a teraz cicho mówi. Czyżby nie mogła głośniej? Podniósł się, i pochyliwszy nad nią głowę, zapytał niespokojnie:

— Chciałaś czego?

— Wody — wyszeptała cicho.

Skoczył szybko i po chwili przyniósł, ale sama nie mogła się podnieść, dopiero gdy jej pomógł, napiła się trochę i upadła bezsilnie na posłanie — i leżała bez ruchu, jak martwa. Malisiak patrzał na nią chwilę, a potym zapytał:

— Co ci jest?

Usłyszał ledwo dosłyszalny szept:

— Nic...

Nie chciała mówić.

A on, pomimo że serce w nim niemal skowyczało z niepokoju i niepewności, nie pytał więcej, aby się nie męczyła rozmową. Usiadł tylko w milczeniu na stołku koło niej i patrzał w jej bladą twarz, strasznie zmienioną.

Siedział tak nieruchomo do południa. Żona też leżała nieruchomo, nic nie mówiąc. Twarz jej tylko nabierała zwolna czerwonych kolorów. Widocznie miała gorączkę, zaczęła się niespokojnie poruszać i coś szeptać. A tu nie widać Pikulskiego z lekarstwami.

Malisiak zaczął się niepokoić, a chora tymczasem mówiła urywanym głosem:

— Synu mój... gdzie jesteś?... Idę, idę do ciebie... Będziemy razem, synu kochany... Gdzie jesteś? Nie widzę cię... Synu...

Głos się rwał, aż zmilkła zmęczona. Rękami poruszała bezwiednie, chciała się podnieść, ale siły odmówiły jej posłuszeństwa — i podniesiona głowa spadła z powrotem na poduszki. A usta znów poczęły szeptać słowa w jakiejś skardze żałosnej:

— Nie mam syna, poco mi żyć?

Albo znów wołała:

— Na tom cię chowała, i pielęgnowa, byś mi umarł?... Synu, synu...

Głos zamierał z wytężenia w gardle, i wychodził ledwie dosłyszalnym szeptem.

Malisiak siedział przy żonie, jak na mękach.

Nie wiedząc, co począć, co robić, rwał w rozpaczy najwyższej i targał swoje włosy, jęczał cicho, patrząc na niespokojne ruchy żony.

Na odgłos rozpaczliwych wołań matki, wpadła Zosia i, widząc rozpacz ojca, gorączkę matki, zaczęła głośno płakać. Wpadło też parę kobiet, a nie wiedząc co robić, stanęły bezradne, nie starając się nawet pocieszać rozpaczających. Stały nieruchome, przygnębione. Ledwo że jedno nieszczęście przeszło, którego jeszcze nie zapomniano, już nadchodzi drugie.

Chora szepcąc coś, nagle umilkła i spokojnie leżała z zamkniętymi oczami. Nie rzucała się jak przedtym, nie krzyczała, nie wołała syna, ani rozpaczała, widocznie gorączka minęła.

Malisiak odetchnął z ulgą głęboko i raźniej spojrzał na leżącą.

— Chwała Bogu — pomyślał, co najgorsze, to już chyba przeszło. Niema niebezpieczeństwa. Ale że też Pikulskiego tak długo nie widać! Powinien przecie już być z powrotem.

Spojrzał jeszcze raz na żonę; czerwone wypieki zniknęły z twarzy.

Kobiety zaczęły między sobą coś szeptać, gdy na dworze wóz zaturkotał i stanął.

— Pikulski przyjechał...

— Chwała Bogu!

Malisiak postąpił parę kroków naprzód.

— Sam przyjechał — rzekła któraś z kobiet, patrząc na dwór.

Gdy Pikulski wszedł do środka, Malisiak zmartwiał.

— Niema doktora, ani nikogo? — zapytał.

— Nikogo nie mogłem znaleźć —usprawiedliwiał się Pikulski. — Mówiono mi, że kiedyś był tam jakiś lekarz, ale z powodu braku pacjentów, nie opłaciło mu się mieszkać i wyjechał. Przywiozłem parę lekarstw, które jak mi mówiono, pomocne są bardzo na gorączkę.

Wyciągnął z kieszeni parę flaszeczek i podał je Malisiakowi, pytając:

— Jak żona? Lepiej jej?

Malisiak rozłożył bezradnie ręce.

— Niewiadomo, raz lepiej, to znów gorzej. Tak—na obie strony. Niewiadomo, kiedy przejdzie...

— Dałby Bóg, żeby jak najprędzej.

Poczęto poić chorą lekarstwami. Pikulski pouczony w miasteczku, ile i jak trzeba dawać, informował teraz Malisiaka. Ten wziął w łyżeczkę trochę płynu i zaczął wlewać żonie do ust. Ale robił to tak niezgrabnie i ręka mu się trzęsła, że połowę zawartości wylewał na twarz chorej.

Pikulska, widząc jego niezdarność, rzekła:

— Odejdźcie, to nie wasza robota, ino babska.

I z umiejętnością pielęgniarki zaczęła poić chorą.

Lekarstwo było widocznie pomocne, bo chora się uspokoiła, co widząc kobiety wyniosły się cicho, nie chcąc przeszkadzać jej w spaniu. Został tylko spokojniejszy Malisiak i Zosia, która przestała teraz płakać, widząc że stan zdrowia matki zdaje się polepszać.

Dok. nast.

Co nowego w Świecie

Na Dalekim Wschodzie

Japońska Kosa Śmierci

Żadna zaraza morowa nie wytępiła od długiego czasu tylu ludzi, ile wytępili „kulturalni" ludzie Wschodu — Japończycy w Chinach.

Według londyńskiego „Daily Express", Japonia przyznaje się do 500 tysięcy zabitych po swej stronie, padając liczbę poległych żołnierzy chińskich na 1,500,000, czyli trzy razy więcej od strat własnych. Po obu stronach zginęło więc dwa miliony ludzi przeważnie w młodym wieku, licząc samych wojskowych. Straty ludności cywilnej, oczywiście tylko po stronie chińskiej, mają wynosić — według rachub jajapońskich — 20 milionów mężczyzn, kobiet i dzieci.

Cyfry to zaokrąglone, więc może i przesadzone. Lecz, zdaje się, daleko nie odbiegają od prawdy, skoro weźmiemy pod uwagę, iż krwawa wojna toczy się tam od 18 miesięcy i bezustannie ścierają się olbrzymie masy wojsk. A przy tym kilkaset samolotów japońskich codziennie bombarduje i równa z ziemią gęsto zaludnione osiedla chińskie.

Japonia na wydatki wojenne wypuściła pożyczki wewnętrzne na sumę 1,130,000,000 dolarów. Specjalne podatki na koszta wojny, równające się podwojeniu ciężarów podatkowych w Japonii, wynoszą drugie tyle. Japonia wydała więc już dwa miliardy, dwieście trzydzieści milionów dolarów.

Na Tym Nie Koniec

Do tej pory wojska japońskie w Chinach zapanowały nad jedną trzecią terytorium chińskiego i dwiema trzecimi ogółu ludności chińskiej. Dwie trzecie obszaru Chin jest wciąż wolne i jedna trzecia część ludności.

Armia chińska została pozbawiona łączności kolejowej z portami morskimi, lecz pozostały jej jeszcze szerokie trakty, biegnące z francuskich Indo-Chin, angielskiej Burmy i Rosji. Transportacja materiałów wojennych będzie utrudniona, lecz wojska chińskie nie są jeszcze całkiem pozbawione pomocy materialnej z zagranicy — i rząd chiński z dalszej wojny nie rezygnuje. Japonię czekają więc jeszcze ciężkie ofiary w ludziach i materiale.

Z Chin Japończycy do tej pory nie mogą ciągnąć żadnych zysków, bo właściwie nie panują nad zagarniętymi obszarami. Panowanie ich kończy się na wąskich pasach wzdłuż spławnych rzek i kilku linii kolejowych. A między japońskimi zagonami olbrzymie przestrzenie nie widziały jeszcze Japończyków. Operują na nich też partyzanci chińscy. O opodatkowaniu tych obszarów mowy być teraz nie może, bo do ujarzmienia ich potrzeba kilkakrotnie większych sił wojskowych. Każdy garnizon musi być silny, bo w przeciwnym razie pada ofiarą powstańców.

Więc, aczkolwiek dotychczasowe zwycięstwa japońskie są wielkie, są one wciąż zwycięstwami pozornym i niepewnymi.

SANGUE SANGUE SANGUE

SANGUENOL

(Formuła niemiecka)

Jedyne lekarstwo w świecie z 8 środkami wzmacniającymi: fosfat, wapno, arszenik i t.d

Po 20 dniach użycia zauważa się:
1. Ogólny powrót sił i zwiększenie apetytu.
2. Całkowite zniknięcie bólów głowy, bezsenności i nerwowości.
3. Ustąpienie depresji nerwowej i wychudzenia u płci obojga
4. Nabranie na ciele wagi 1-3 kilo,

„SANGUENOL JEST WIELKIM WYNALAZKIEM NAUKOWYM" — orzeczenie dra Manoela Soares de Castro.

Dla kowali Sprzedaje się po cenach okazyjnych stare żelazo, sztaby okrągłe, kanciaste, płaskie, płyty, sprężyny itd. Depozyt Paratodos, rua Mar. Floriano Peixoto, 1500, Telefon 2532.

NOWA SŁOWACJA

Tak się przedstawia nowa Słowacja i Ruś zakarpacka, po odstąpieniu przygranicznego pasa na rzecz Węgier. Tereny, które przypadły Węgrom, są oznaczone na mapie czarno. Poprawki od strony polskiej nie są oznaczone, są one bowiem nieznaczne. Na wschodzie klin Rusi przykarpackiej, rozdzielający Węgry od Polski, które pragną uzyskać wspólną granicę.

Głód na Rusi Zakarpackiej

Warszawski „Kurier Poranny" wysłał umyślnie jednego ze swych współpracowników na Ruś zakarpacką, i oto, co czytamy w jednym z jego listów:

„Nie pomoże na Zakarpaciu ani stan wojenny, ani obwieszczenia o nagrodach, udzielanych przez rząd Wołoszyna tym, którzy przyczynią się do złapania powstańców. Nikt się nie kwapi z wydawaniem swoich braci okupantom czeskim. Jest bowiem u tych ciemnych, niepiśmiennych, wynędzniałych ludzi solidarność. Zdają oni sobie sprawę z tego, że teraz istnieje możliwość zlikwidowania tej machiny czeskiej, która przez dwadzieścia lat z całą perfidią skazywała ich na głód, na nędzę i opuszczenie.

W walkach, w szerzeniu rozruchów, w większych lub mniejszych sabotażach widzą nadzieję usunięcia znienawidzonych Czechów wraz z ich systemem wygrywania jednych warstw społecznych przeciwko innym, jednych ugrupowań politycznych przeciwko innym ugrupowaniom, z ich rabunkową gospodarką, podobną tej, jaką stosuje się w koloniach. Widzi możliwość powrotu dawnych czasów — Węgier.

Wołoszyn nie reprezentuje ani części choćby ludności, ani żadnego autorytetu. Rządy faktyczne sprawuje dostojny generał czeski z Huszt, a Wołoszyn jest jedynie pośrednikiem, służącym do tłumaczenia ludności, iż wszystko jest robione w imię interesów „samorządnej" republiki Zakarpacia.

Tymczasem na Zakarpaciu panuje głód. Nic nie wskazuje na to, aby z nadejściem mrozów, zasypaniem dróg śniegiem i ustaniem normalnego życia w tej głuszy górskich osiedli — miał się zmniejszyć ten głód. Przeciwnie będzie on przybierał na sile z tygodnia na tydzień. Głód najgroźniejszy wróg Czechów, najlepszy sojusznik Węgrów, których żyzne niziny mogą dostarczyć zarówno pracę i pieniądze — będzie pchał coraz to więcej ludzi ku oddziałom powstańczym, łupiącym magazyny wojskowe, niszczącym drogi i mosty, napadającym na posterunki wojska i żandarmerii. Wszystkiego więc można się spodziewać w ciągu tej zimy, nadchodzącej wielkimi krokami ku dolinom i górom „Werchowiny".

Anglicy zajęli Jerycho

Miasto Jerycho, które od dwóch miesięcy zajęte było przez zbuntowanych Arabów, odebrały wojska angielskie. Bitwy właściwie żadnej nie było, gdy zmotoryzowane oddziały angielskie nadciągnęły pod miasto z artylerią, a samoloty wywiadowcze i bombowe ukazały się nad miastem. Tylko w kilku punktach odezwały się pojedyńcze strzały buntowników, lecz z tymi załatwili się żołnierze angielscy szybko. Władze angielskie stwierdziły, że Arabowie spalili gmach urzędu pocztowego i cłowego, oraz zburzyli zupełnie posterunek milicji angielskiej.

„CRUZEIRO"
„SURPRESA"

Jedyne mąki które powinny być używane przez wszystkich, którzy dbają o swe zdrowie

MŁYN W JOINVILLE (Caixa postal, 110)

AGENCI W KURYTYBIE:

LATTES & Cia

Caixa postal, 325 Telefon 7-2-2

UL. M-AL. DEODORO, 23 — CURITYBA

Wesoły Kącik

Ze wspomnień o najjaśniejszych panach

Uśmiać się dziś można i cały dom rozbawić, gdy się przypomni, co dawniejsze władze rosyjskie wyrabiały z osobami carów.

Był na przykład za pamięci wielu jeszcze żyjących mieszkańców Polski, cesarzem Rosja Aleksander III. Łotr, łupieżca, głupiec i pijak notoryczny. Nawet wtedy, gdy zapadł ciężko na nerki, nie mógł się powstrzymać od picia wódki. Żył też zaledwie lat czterdzieści dziewięć.

A teraz posłuchajcie, co o nim pisała prasa rosyjska, między innymi „Warszawskij Dniewnik", pismo wychodzące w Warszawie.

Pewnego dnia Aleksander III przyjechał do Białowieży, w czas okrutnej pogody, bo to i deszcz walił i wicher hulał.

A „Warszawskij Dniewnik" napisał w korespondencji, co następuje:

„Gdy dworski pociąg z Najwyższymi Osobami stanął na prowizorycznej stacji, w pobliżu pałacu, wiatr wył, jak opętany, a deszcz walił w szyby wagonu siłą wprost niepojętą. W chwili jednak, gdy Jego Cesarska Mość, Najmiłościwiej nam Panujący Najjaśniejszy Pan raczył ukazać się we drzwiach wagonu i zaczął schodzić na peron, słońce wypłynęło nagle zza chmur, oblało pełnym światłem Dostojną Postać Samodzierżcy Wszechrosyjskiego, deszcz w jednej chwili ustał i najsłabszy nawet zefirek nie zakłócił ciszy w przyrodzie".

Oto mamy małą próbkę tego, co pisano o carach rosyjskich. Niebo nie miało zaiste nic lepszego do roboty, jak pilnować pociągu, w którym jechał pijak i łupieżca!

Koloniści! Uwaga!

Do pracy w gospodarstwie polecam Wam narzędzia mego wyrobu, znane już szeroko i wypróbowane, najlepszej jakości

Ostrza do pługów, Hamulce do wozów, Młocarnie do prostej słomy

Żądajcie tych wyrobów mojej marki w Waszych sklepach. Jeśli nie otrzymacie, piszcie wprost pod adresem:

Stanisław Szczypior
ZAKŁAD MECHANIGZNY
Contenda via Guajuvira
Par ana

żek i zeszytów. Wandzia przypomniała sobie fantastyczny taniec Janka na poręczy łóżka, w przededzień jego odjazdu. Nagła tęsknota za psotnym braciszkiem owładnęła nią z taką siłą, że humor jej zgasł, jak zdmuchnięta świeczka.

— Kiedy chłopcy wrócą? — zapytała załośnie. — Ja takbym chciała ich zobaczyć!

— Stefan pewnie jutro przyjedzie, mówiłam ci przecież, że był ranny w nogę i spędził u nas ostatnie dwa tygodnie — rzekła cicho ciotka Róża, dygocąc wewnętrznie.

— A Janek? ciocia pisała do niego, że ja się znalazłam, prawda? powinien przecież wziąć urlop i zaraz przyjechać, zobaczyć się ze mną. Dopiero to będzie uciecha — zaplotła ręce pod głową z taką ufną radością, tak zatopiła się w marzeniu o tej cudnej chwili, że nie zauważyła, jak ciotka Róża, sama drżąca jak listek, podtrzymać musiała ciocię Anię, pod którą ugięły się kolana.

Noc minęła tak prędko, że Wandzia, która ją jednym tchem przespała, żałowała prawie, że już nadszedł ranek. Dbrała się spiesznie i poszła do jadalnego pokoju, gdzie ciotki czekały już na nią ze śniadaniem. Wandzia była dziś spokojniejsza i bardziej opanowana, mimo to że radość powrotu silniej jeszcze paliła się w jej sercu. Witając się z ciotkami zauważyła, jak bardzo były mizerne i blade, jakby obie ciężka przeszły chorobę.

— Biedne ciocie, jak one musiały martwić się o nas! — pomyślała Wandzia, całując je serdecznie.

Przy śniadaniu Wandzia mówiła bezustanku, przypominając sobie mnóstwo szczegółów ze swoich przygód, o których zapomniała przy wczorajszym opowiadaniu. Potem zaczęła roić o powrocie Janka i o tych cudownych chwilach, które teraz dopiero się rozpoczną. Wreszcie umilkła, zapatrzyła się w okno i siedziała cicho, uśmiechnięta, rozmarzona, szczęśliwa.

Ciotki porozumiały się oczyma. Obie pobladły jak płótno. Próbowały zacząć mówić, ale żadna nie miała odwagi. Ciotka Róża odetchnęła głęboko, jak człowiek, który chce dać nurka pod wodę i otworzyła usta. Wtem zadźwięczał dzwonek. Do pokoju weszła Frania, mówiąc:

— Przyszedł pan podchorąży Janicki!

— Janicki! — zawołała Wandzia — Fredek Janicki? ten przyjaciel Janka? może przywiózł listy od niego?

— Nie kochanko — rzekła ciotka Róża, powstając spiesznie z krzesła, — jest tu parę tygodni, miał krwotok płucny i leczy się w szpitalu. Od kilku dni wychodzi na miasto, dałam mu więc znać, że przyjechałaś i prosiłam, żeby nas odwiedził. Pomóż Frani prędziutko pozbierać ze stołu i przyjdź do salonu.

Obie ciotki wyszły powitać Janickiego. Wandzia tymczasem zakrzątnęła się żywo koło stołu i za chwilę pojawiła się przed gościem. Na jej widok podniósł się z fotela wysoki, bardzo szczupły chłopiec z podkrążonymi oczami i ustami, spalony-

Podniósł ją z ziemi i rzucił w objęcia ciotki Róży, zanosząc się od kaszlu.

— — — — — — — — — — — — — — —

Nazajutrz odbył się pogrzeb.

Wieziono go na lawecie armaty. Biała trumna tonęła w wieńcach śnieżnych róż i krwawych goździków. Na kwiatach leżała wytarta, szara czapka, ozdobiona spełzniętą kokardą.

Oddział szwoleżerów otwierał pochód, sześć karych koni, przystrojonych w białe róże, ciągnęło armatę, a za nią cisnęło się nieprzeliczone ludzkie mrowie. Cała Warszawa wyległa na ulicę, żeby najmłodszego ze swych obrońców odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku.

A kiedy na świeżej mogile urosła góra białych i czerwonych kwiatów, słońce rzuciło na nią snop najcudniejszych swoich blasków. Drużyna skautów pieśnią żegnała towarzysza, który odszedł na zawsze Głośniej jednak, niż ten chór żałobny, biła w niebo radosna pieśń ptaków, rozświegotanych w konarach drzew nadgrobnych. Naprzekór żalom ludzkim uderzał w niebo z ptaszęcych piersi hymn triumfu i swobody.

Woń biła z kwiatów, jak dymy kadzielnic. Szumiały drzewa i wesoło śmiało się słońce. Ziemia polska przyjęła w siebie najdroższe swe dziecko z taką samą radością, z jaką ono młode swe życie oddało za nią w ofierze.

X

24 czerwca 1921 r.

Ja wiem, że to niemądre i dziecinne, ten list, który do Ciebie piszę, Janku. Ale dziś Twoje imieniny, pierwsze imieniny, których nie spędzimy razem. Za chwilę pójdę z ciocią Różą i Stefkiem na cmentarz, żeby Ci zanieść kwiaty. Wtedy weźmę mój list i wsunę go głęboko pod listki róż, może rosa zmyje literki i zaniesie Ci słowa głęboko, do ziemi, może... Ja nie wiem! Wiem tylko, że napisać do Ciebie muszę, muszę!

Chcę Ci powiedzieć, Janku, że dotrzymałam słowa. Nie płaczę i nie rozpaczam. Wiem, że tak było trzeba. Długo nie mogłam tego zrozumieć. Ale przyszła taka chwila, że naraz zrozumiałam. Było to wtedy, kiedy skończyła się wojna z bolszewikami i urządzono w Warszawie wielkie święto. Wszyscy na ulicach cieszyli się i krzyczeli. Nagle nadjechał Naczelnik. Wtedy wszyscy ludzie podnieśli taki krzyk, że szyby w oknach zadzwoniły. W tej chwili przywidziało mi się, że słyszę Twój głos między innymi, że razem z całym

mi gorączką. Na policzkach miał krwawe wypieki. Przywitał się z Wandzią nieśmiało i usiadł, kaszląc głuchym, ciężkim kaszlem.

Dziewczynka zasypała go setką pytań o brata, o historię wspólnej ich wędrówki, o jego własne przejścia, rozgadała się wesoło, dziwiąc się ciągle w duchu, jak tutaj wszyscy w Warszawie przygnębieni są i smutni. Kiedy wróg podchodził pod miasto, życie dookoła wrzało wesołością i śmiechem. A dziś, kiedy Polska już wolna, kiedy Wandzia wróciła z rąk bolszewickich, zamiast radować się z nią razem, każdy, kto się z nią wita, spuszcza głowę i łzy ma w oczach.

— Dziwnie wygląda radość! a może ja tylko nazbyt dziecinnie ją odczuwam? — zadała sobie pytanie.

Rozmowa urwała się i przycichła. Nagle dzwonek zabrzmiał znowu ostro, donośnie. Frania uchyliła drzwi od salonu i stanęła na progu, mnąc fartuszek w palcach.

— Przyszedł... przyszedł.. pan Antek... — rzekła zdławionym szeptem.

Ciotka Róża porwała się z fotela, jak rażona piorunem. Wszystka krew uciekła jej z twarzy. Ciotka Ania chciała powstać także, ale zawiodły ją siły. Opadła z powrotem na fotel, przyciskając ręce do serca. Fredek Janicki zwolna podszedł do Wandzi i stanął przy niej, opierając się o poręcz jej krzesła.

W tej chwili do pokoju wszedł młody żołnierz,

złożył zamaszysty ukłon wojskowy i zwracając się do ciotki Róży, zameldował przyciszonym głosem:

— Proszę pani, przywieźliśmy ciało. Stefek prosi, żeby pani zaraz przyszła na kolej.

— Stefek? — wykrzyknęła radośnie Wandzia i klasnęła wesoło w dłonie. Ciało? — powtórzyła ciszej, niepewnie, rozglądając się po obecnych. — Czyje ciało?

Nagły, obłędny strach zamroczył jej zmysły. Chwyciła się dłonią za gardło.

— Ciociu Róziu! — rzekła błagalnie.

Ciotka ukryła twarz w dłoniach i zaniosła się strasznym płaczem.

— Ciociu Aniu... — szeptem już wykrztusiła Wandzia.

Z oczu ciotki Ani, zamglonych bezgraniczną rozpaczą, wyjrzała ku niej niema, bezlitosna prawda.

Chwila ciszy... a potem nagły, rozdzierający krzyk:

— Janek, Janek! o Boże mój! Janek!

Stuk ciała o podłogę i szloch spazmatyczny, nie do zniesienia...

Nad wijącą się po ziemi dziewczynką przykląkł śmiertelnie blady Fredek i rzekł ochrypłym, twardym głosem:

— Panno Wandziu, pani Jankowi dała słowo! pani Jankowi dała słowo, że nie będzie płakać ani rozpaczać. To przecież dla Polski! Pani — dała — słowo!

tłumem krzyczysz z radości i cieszysz się, że znowu jest wolna Polska. Ktoś wyszedł na balkon i zawołał, że ten cud sprawili młodzi ochotnicy, którzy krwią swoją okupili naszą wolność. Wtedy nagle zrozumiałam, że tak się stać musiało. Zgiąłeś dlatego, żeby ludzie mogli dziś tak krzyczeć z uciechy, żeby tak hucznie grała muzyka na ulicach Warszawy i żeby tak wesoło świeciło słońce nad wolną polską ziemią.

Ja chodzę teraz do gimnazjum i uczę się, chociaż czasem tak mi jest dziwnie w szkole. Na lekcji geografii albo historii przypominam sobie naraz, jak wędrowałam z moją baterią po polach i lasach, albo jak mnie zamęczały różne rewkomy i politruki wykładami o bolszewizmie. Wtedy nie słyszę wcale głosu profesora i często dostaję nagane za nieuwagę. Jakby to można było trzymać rozpędzone myśli!

Koleżanki wydają mi się takie głupiutkie. Mówią tylko o sukienkach, albo o tem, ile która walców przetańczyła tej zimy. Marzą o wysokich korkach i o fryzurze. W domu wszyscy są dla mnie bardzo dobrzy, Ciocia Róża zrobiła się teraz słodka i łagodna, jak anioł. Biedna ciocia Ania coraz bardziej jest chora. To jest prawdziwa świętta. Z nią jedną mówię codzień o Tobie. Ona najwięcej pomogła mi dotrzymać słowa. Stefek chodzi na uniwersytet i uczy się dużo, jak zawsze. Dla mnie jest bardzo serdeczny, przynosi mi śliczne książki do czytania i często zabiera mnie na

bolszewicy odpędzeni, że pewnie niedługo zrobi się pokój, oni mają takie jakieś smutne miny, jakby przyszli na pogrzeb, nie na wesołe powitanie. Nawet ciocia Róża, która nigdy nie płakała, teraz ciągle ma wilgotne oczy. Widzę to dobrze!

Nie dano jednak czasu do rozmyślań. Wszyscy chcieli koniecznie poznać historię Wandzi. Dziewczynka skupiła więc uwagę i powoli, z namysłem jęła opowiadać wszystko, co wydarzyło jej się od chwili wyjazdu z Warszawy. Goście słuchali jej opowiadania z gorączkowym napięciem. Ciche wykrzykniki, objawy gorącego współczucia lub zgrozy przerywały często jej opowieść. Wandzia dziwiła się, że historia jej budzi takie zainteresowanie. Nie było w niej przecież nic nadzwyczajnego, — właściwie nie było nic do opowiadania. Wszystko, co przeżyła, wydawało jej się proste i naturalne. Śmiać jej się chciało na myśl, jak dumna była przed wyjazdem z powodu paru malutkich wydarzeń, na które teraz nie zwróciłaby wcale uwagi.

A potem nadszedł wieczór. Wandzia z wyczerpania ledwie trzymała się na nogach. Ciotki więc zaprowadziły ją do jej pokoju, chcąc asystować przy radosnym obrzędzie ułożenia się w łóżku, prawdziwym łóżku, z bieluteńkim prześcieradłem i pachnącą różami pościelą. Idąc na spoczynek, zajrzała Wandzia do opustoszałego pokoju chłopców, który znajdował się tuż obok jej sypialni. Cicho tu było i ciemno, okno zasłonięte roletą, łóżka zakryte kapami, stół uprzątnięty ze wszystkich książ-

Z Polski

O Polsce dawnej i obecnej

Dnia 11 listopada b. r. przypadła dwudziesta rocznica odzyskanej wolności. Ale dzisiejsza Polska nie ma dopiero lat dwudziestu. Polska jest przeszło 1000-letnim narodem i państwem. Te 1000 lat, niespełne jeszcze, jeżeli liczyć od przyjęcia chrześcijaństwa w r. 966, to:

404 lat Polski piastowskiej (do 1370)
202 „ „ jagiellońskiej (do 1572)
223 „ „ król. obieral. (do 1795)
123 „ „ pod zabor. (do 1918)
20 „ „ odrodzonej

Razem 972 lata Polski chrześcijańskiej. A przecież przed przyjęciem chrześcijaństwa Polska kształtowała się jako Państwo około 150 lat.

Do wolności nie wróciła Polska w dawnych granicach. Za Jagiellonów miała przeszło milion kilometrów kwadratowych. Kiedy wolność traciła, miała ich 733 tysiące, a kiedy ją odzyskała — tylko 388 tysięcy. Prawie w ostatnim miesiącu przybyło Polsce 1,050 klm. kw. obszaru z rdzennym polskim ludem na Śląsku, Spiszu i w okręgu Czacy.

W 1921 r. Polska liczyła 27 milionów 200 tysięcy mieszkańców. Obecnie liczy 34 i pół miliona głów.

Około 20 milionów ludzi żyje w Polsce z rolnictwa i zawodów pokrewnych; z górnictwa, przemysłu i rzemiosła — przeszło 6 milionów; z handlu i przewozu przeszło 3 miliony. W ciągu ostatniego dwudziestolecia praca Polski wzmogła się na każdym polu. Mamy dziś gałęzie pracy, których w dawnej Polsce prawie nie było.

20 lat temu Gdynia, dziś 100-tysięczne miasto i największy port na Bałtyku, była lichą wioską rybacką. Jak pisaliśmy, Brazylia otwarła tam teraz konsulat.

Co mówi minister Beck

W wywiadzie z dziennikarzem amerykańskim min. Beck dał jasny pogląd na stosunki Polski z zagranicą. W sprawie czechosłowackiej minister zauważył, iż „bezpieczniej wyczerpać ją możliwie głęboko i nie wytwarzać czegoś tymczasowego, co by groziło nowym zatargiem".

Granica Polski z Czechosłowacją została ustalona: odstąpiliśmy cząstki dwóch gmin czeskich w powiecie frysztackim, zyskaliśmy parę wsi w powiecie frydeckim. Na Słowaczyźnie zyskaliśmy trzy gminy koło Czacy.

W Tatrach — Jaworzynę. Naprzeciw Żegiestowa — Łopatę. Razem powiększony jest obszar Polski o 1050 km. kw.

Co do Litwy, to Polska uważa ją **za dobrego sąsiada.**

Nie ma tajnego porozumienia między Polską a Niemcami o losach Litwy (żeby ją podzielić). Polska wykazała umiarkowanie wobec Litwy w marcu, żądając od niej tylko nawiązania stosunków politycznych. Naród litewski zdaje sobie chyba sprawę z tego, iż Polska nie żywi wrogich uczuć do Litwy.

Minister Beck zaprzeczył pogłoskom, jakoby Polska rokowała z Niemcami o przekazanie Gdańska Niemcom i stworzenie korytarza na Pomorzu dla Niemców. Polska nie wtrąca się w „wewnętrzne życie ludności niemieckiej w Gdańsku".

Sojusz z Francją z r. 1921 był czysto obronnym. Ten sojusz nie był związany z układem francusko-czeskim, ani z żadnym innym układem Francji na wschodzie Europy, dlatego zmiany granic w Europie środkowej nie angażowały w niczym sojuszu Polski z Francją.

ŚWIAT JEST SZEROKI

W jednym z pism polskich, wychodzących w Stanach Zjedn. znajdujemy poniższy artykuł, którego uwagi i wnioski zasługują na przemyślenie i wcielenie w czyn:

Dowiadujemy się z prasy krajowej, że po zajęciu Zaolzia Polska znalazła się nagle wobec poważnego zagadnienia spowodu braku ludzi do obsadzenia ważniejszych placówek w kopalniach, fabrykach i różnych działach przemysłu i kolejnictwa. Bo nie potrzeba tam lekarzy i adwokatów, ale potrzeba chemików, inżynierów, fachowców przeróżnych tak w dziedzinie administracji jak i przemysłu. Tych właśnie Polsce brak, bo inteligencja polska nie doceniała dotąd szans w życiu gospodarczym w kraju i poza krajem.

Nie lepiej dzieje się i na odcinku polskim w Stanach Zjedn. jak pisze „Nowy Świat". Oto wyłania się kwestia zastąpienia przez towary polskie wyrobów sudeckich, które dotąd były bardzo rozpowszechnione w Ameryce. Teraz przyjdą one już ze znaczkiem „Made in Germany" i z tej racji spotkają się z bojkotem. Kupcy amerykańscy więc na gwałt szukają wyrobów zastępczych, jak naprzykład: rękawiczek, szkła, porcelany itp. Ale nie widać tu przygotowania, by sytuację odpowiednio wykorzystać. Innymi słowy — jesteśmy w tyle. Ktoś inny odniesie korzyści z sytuacji, którą dla nas stworzyły warunki zewnętrzne.

Obie te sprawy powinny nas pobudzić do myślenia. Rodzice polscy powinni już raz dojść do przekonania, że oprócz zawodu kapłańskiego, lekarskiego i adwokackiego są jeszcze inne zawody, którym warto poświęcić studia i życie synów, a kupcy nasi powinni się ocknąć i obliczyć miejsce i zasoby, czy nie opłaciłoby się w ich sklepach założyć jeżeli już nie szumnego departamentu, to przynajmniej „kącika towarów z Polski". Może właśnie teraz klientela amerykańska będzie szukać na gwałt towarów, na których widnieje napis „Made in Poland".

Casa Londres A casa das GRAVATAS BONITAS POR PREÇOS AO ALCANCE DE TODOS
Rua 15 de Nov. nr. 369 Telefon 9-0-9 KURYTYBA

Wyleczony i Zadowolony

Co podajemy niżej, to tylko prawdziwy wypadek jaki miał piszący poniższy list:

„Od szeregu dni czułem się chorym, nabawiwszy się silnego przeziębienia. Zaatakowało mi ono płuca, cierpiałem na dokuczliwy kaszel, pokazały się objawy febry. Byłem juz bardzo tą chorobą wyczerpany. Zażywałem różnych lekarstw, a nic nie pomagało. Dopiero na radę jednego z przyjaciół wziąłem sławny środek PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE. Nim skończyłem pierwszą flaszkę, już pokazały się oznaki polepszenia, i wkrótce byłem zdrów, jak dawniej.

Dlatego z pełnem przekonaniem na własnym przykładzie zalecam wszystkim, aby w podobnych wypadkach zażywali PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE — i wiem, że im to znakomite lekarstwo pomoże."

(Podpis) Hermenegildo de Azevedo Nunes
Pelotas

Domagajcie się w aptekach tylko lekarstwa PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE. To jest najlepszy środek przy zaziębieniach i kaszlu.

Potwierdzam to zaświadczenie. (Podpis zalegalizowany u notarjusza) Dr. F. L. Fereira de Araujo.

Pozwolenia Nr. 511 z dn. 26 marca 1906

Skład gł. DEPOSITO-LABORATORIO PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE—Pelotas

Na sprzedaż we wszystkich miejscowościach, w składach i aptekach

Wyrzekli się komunizmu

PAT. Dwaj wybitni przywódcy komunistyczni na Śląsku zaolziańskim, Polacy, niedawno aresztowani przez władze polskie: Karol Śliwka, b. poseł do parlamentu praskiego i Fryderyk Krause, b. redaktor komunistycznego „Głosu Robotniczego" w Morawskiej Ostrawie złożyli znamienne deklaracje.

Zwracając się do mas pracujących Polski, obaj komuniści oświadczyli, że występują z partii, doszedłszy do przekonania, że służy ona jedynie „możnowładcom moskiewskim, mającym na widoku tylko osobiste cele i interesy, a nie dobro ludu pracującego". Deklaracje kwalifikują demokratyczne i pokojowe hasła Kominternu jako frazesy, którymi ruch komunistyczny posługuje się dla otumanienia rzesz robotniczych i osłabienia narodów i państw cywilizowanych, potępiają komunizm jako ruch szkodliwy i zgubny i wzywają polskich komunistów, by zerwali wszelki kontakt z partią.

Wystąpienie Śliwki i Kraussa, znanych członków komunistycznej partii Czechosłowacji i zaufanych Kominternu wywołało powszechne zainteresowanie. Należy tu nadmienić, że obaj ci działacze komunistyczni przed zajęciem Śląska za Olzą przez wojska polskie zbiegli do Czech, po pewnym jednak czasie wrócili i oddali się do dyspozycji władz polskich.

Tylko po polsku

PAT. Charakterystyczny objaw zmiany nastrojów w związku z represjami antyżydowskimi w Niemczech notuje prasa wśród żydów w Bielsku na Śląsku. Żydzi bielscy mianowicie uchwalili wreszcie wyrugować język niemiecki z obrad życia wewnętrznego gmin, bóżnic, organizacyj i życia prywatnego. We wszystkich sklepach żydowskich właściciele powywieszali wielkie napisy: „Rozmawiaj tylko po polsku". Warto zaznaczyć, że w Bielsku mieszka spora ilość przemysłowców i kupców żydowskich, którzy dotąd uważali się za związanych z niemczyzną i nieraz manifestowali demonstracyjnie takie zapatrywania.

Wywóz węgla

W związku z wydatnym ożywieniem eksportu węgla, jaki się zaznaczył w ostatnim czasie przez porty polskie, daje się zauważyć równoczesny wzrost wywozu węgla do portów basenu morza Śródziemnego.

W ostatnich dniach wyszło z Gdyni kilka statków z transportami węgla do krajów śródziemnomorskich. Między innymi jugosłowiański parowiec „Nemania" zabrał 7000 ton do Aleksandrii, grecki parowiec „Avra" — 6 245 ton do portu Jugosławii Susak, norweski parowiec „Oria" — 2.990 ton do Dakaru.

Równocześnie kilka statków zabrało większe ilości bunkru, przeznaczonego do śródziemnomorskich stacyj bunkrowych.

Handel polski we Francji

Z inicjatywy szeregu kupców polskich powstała we Francji Polska Centrala Handlowa, mająca na celu zaopatrywanie Polaków we Francji, w towary pochodzenia polskiego. Centrala ta będzie rozprowadzać sprowadzone z Polski towary między kupców polskich we Francji i rzemieślników, opierających się o Bank Polska Kasa Opieki. — Czy o podobnej akcji nie możnaby pomyśleć i u nas w Brazylii?

BOL
Jedynym środkiem dla uśmierzenia go jest UŻYCIE
BALSAMU STA. HELENA

Pasta do zębów 1$800—8$500
Karty do gry od 3$500—6$500
Isqueiros od 8$—20$
Tabakierkj od 1$800—20$
Nożyki od 1$200—26$
Mydła toaletowe od 400 rs.—3$
1 aparat i żyletkę 8$500
Florecki, Charutaria Liberty
Praça Tiradentes, 305

BYŁY KROL ANGIELSKI ODWIEDZI SWĄ OJCZYZNĘ

Mamy jeszcze w pamięci, jak Edward VIII, król angielski zrzekł się tronu po niespełna rocznym panowaniu, aby poślubić wybrankę swego serca, amerykankę Wally Warfield Simpson, dwukrotną rozwódkę. Miejsce jego na tronie zajął brat Jerzy VI, a Edward zamieszkał na stałe we Francji, przybrawszy nazwisko księcia Windsor. Na obrazku widzimy książęcą parę, gdy udaje się na uroczystość francusko-amerykańską w Paryżu, urządzaną przez weteranów wojny światowej. Ostatnie telegramy przyniosły zapowiedź, że Edward przybędzie w niedługim czasie do Anglii, dla odwiedzenia swej matki, królowej Marii. Czy złoży przy tej sposobności wizytę bratu-królowi, oraz czy przybędzie sam albo z żoną, nie zosłało jeszcze ustalone, bo dwory królewskie mają swoje zwyczaje

Nasze powieści

Powieść „Białe Róże", którą daliśmy w drugim półroczu br., miała wśród Czytelników szerokie wzięcie. Zbliża się ku końcowi opowiadanie z czasów wojny z bolszewikami, z którego ustępy o bohaterskim Janku, co życie swe młode złożył na ołtarzu Ojczyzny, i wzruszających przygodach jego siostry, młodziutkiej Wandzi — trzymały w napięciu uwagę czytających. Świetne pióro autorki Heleny Zakrzewskiej sprawiło, że przeżywaliśmy raz jeszcze, po latach, grozę najazdu sowieckiego na Polskę i górne chwile wiekopomnego zwycięstwa, jakim się wsławił oręż polski, rozbijając w puch czerwone hordy, nieprzejrzane jak fale wzburzonego morza, niepoliczone jak drzewa w ciemnej puszczy.

Z tygodnia na tydzień wyczekiwali Czytelnicy niecierpliwie dalszego ciągu opowieści — i niejeden przyznał się nam szczerze, że nie mógł czytać bez wzruszenia. Wiele kartek spłynęło łzami. Tu i tam, gdy w domach ktoś czytał głośno o Janku, Wandzi, Stefku, o Polsce rycerskiej i bohaterskiej, a reszta słuchała, nieraz chwytało gromadkę wzruszenie, czytającemu trząsł się głos, a po kątach szły ciche szlochy. Nie ze smutku i żałości, ale z radości i poczucia, że bracia nasi i siostry w Polsce mieli w takiej ciężkiej chwili, jak zalew bolszewicki, tak wielkiego ducha, że nie stracili wiary w jutro i zwycięstwo, i że starzy i młodzi, mężczyźni i niewiasty dali z siebie wszystko, aby przełamać siłę i przemoc wroga.

Na następną powieść wybraliśmy opowieść „Za Frontem", z czasu wielkiej wojny, pióra Władysława St. Reymonta, świetnego pisarza o światowej sławie, uwieńczonego nagrodą Nobla. Otrzymał on nagrodę Nobla za wielką powieść „Chłopi" i jest obok Sienkiewicza drugim pisarzem polskim, któremu ją przyznano. Niech jego złote pióro odmaluje nam wieś polską, znajdującą się pod ogniem dwóch wojsk, między frontami dwóch armij, które zdeptały ziemie polskie i rozorały je wzdłuż i wszerz. Posłuchajmy, gdy Reymont opowiada, jak chłop polski przetrwał to piekło — i wytrwał, wsparty w ziemię, która mu jest rodzicielką chleba i matką plonów. Żaden inny naród nie wycierpiał czasu wojny światowej tyle, co Polacy, bo walec wojny przetaczał się kilkakrotnie po Polsce, a jednak naród wytrwał i wygrał. Siła jego ducha i wiara była silniejszą nad ogień armat i moc druzgocącą czołgów!

Opowieść Reymonta „Za Frontem" poczniemy drukować w następnym numerze.

Wieści z Irati i okolicy

Iraty, słynne z uprawy ziemniaków, w tym roku nie było szczególnie szczęśliwe, a to wskutek marnego kursu, jaki miał nasz produkt. Tegoroczne pola ziemniaków są mniejsze, natomiast plantacje kukurydzy i fiżonu są większe. Urodzaje zapowiadają się dobre. Pszenica i żyto już czekają na sierpy, posiano dużo jęczmienia, który dał obfity zbiór. Tylko ziemniaki wcześniejsze poraziło, dostały tak zwanych suchych plamek. W polach wre praca, niema tu bezrobocia.

Samo Iraty traci charakter miasteczka i nabiera wygiądu miasta przez nowoczesne gmachy. Przy kościele polskim św. Michała stanęła zgrabna wieża, która nadaje miastu piękny widok; zaraz obok piętrowy gmach kolegium S.S. Miłosierdzia, dalej budujący się szpital. Niżej dokańczają wielkiego gmachu „grupo escolar", a jeszcze większa budowla, która się tu wznosi, to kościół parafialny. Na drugim wzgórku stoi duży gmach seminarium Wincentego a Paulo, a od nowego roku ma się w nim mieścić gimnazjum przeniesione z seminarium kurytybskiego.

Są już piękne sklepy, na pierwszym miejscu sklep żelastwa Cichiewicza oraz sklepy Olkowskiego, Filusa, Pawelskiego, Osińskiego itd., jakoteż fabryka likierów i browar Dyniewiczów. W Iraty jest rozwinięty szczególnie przemysł drzewny; w samym mieście 6 fabryk skrzynek, kilka fabryk mebli, duże cegielnie itd., w których wre praca i życie. Przy dudnieniu samochodów ciężarowych i setkach wozów, jakie kursują od stycznia do czerwca, przewożąc ziemniaki — Iraty może się śmiało nazywać „parańskim Chicago".

W tym roku ponieśliśmy ciężkie straty, bo nieubłagana śmierć skosiła nam trzech wybitnych członków. Najpierw zmarł na kolonii Iraty śp. Jan Dąbrowski w wieku 80 lat. Pochodził z Małopolski, swą mrówczą pracą doszedł do zamożności, był gorliwym działaczem na niwie kościelnej.

Drugi z nich to śp. Antoni Mackiewicz. Najpierw zmarła mu żona, a w miesiąc potym on sam nadwyrężył się przy pługu i we dwa dni później zmarł. Śp. Mackiewicz był znany jako zamożny obywatel, zawsze ofiarny na wszystkie cele dobroczynne, nawet na ów samolot ofiary jego nie brakło. To wszystko, co przejezdny zobaczy na kolonii Iraty i co budowała ręka polska, tam nie brakło rąk Mackiewicza. Nie był to typ Polaka, jakich u nas jest niestety dużo, że lubią się kryć, jak ślimak w skorupie. Był on zawsze chętny, zawsze na widoku, w pierwszych szeregach gromady, jak to mówią „i do tańca i do różańca".

Trzeci z nich, którego pochowaliśmy niedawno, to śp. Władysław Stycki, zamieszkały w Rio Bonito znany szeroko w całym Iraty, jako człowiek światły. Był czołowym działaczem na niwie publicznej, żadna sprawa dobroczynna nie była mu obcą. Był założycielem i długoletnim prezesem Twa szkolnego w Rio Bonito, miał szacunek i posłuch między bracią rolniczą. Śmierć zabrała go z pośród nas w 58 roku życia, a pogrzeb jego w Iraty był prawdziwą manifestacją, bo za zwłokami zmarłego posuwało się 40 wozów i 8 samochodów przy dużej liczbie pieszych.

Tak rok po roku ubywa naszych Ojców, coraz to dalszy kładzie się, jak ten imbuj stuletni. Schodzą w grób Ojcowie o twardych dłoniach, a jeszcze twardszych charakterach, który przekazali następcom skarb ducha i swych szlachetnych przymiotów, a obok pracy codziennej i społecznej, potrafili pełnić godnie rolę ambasadorów polskiego imienia. Śpijcie, niezmordowani Pionierzy, niech ta gościnna ziemia będzie wam lekką!

Edward Klepa

BANK
Francusko-Włoski
DLA POŁUDNIOWEJ AMERYKI
Kapitał fr. 100.000.000 Rezerwa fr. — 139.000.000.000
Centrala PARYŻ (Rue Halevy, 12)
FILIE w BRAZYLII: S. Paulo—Rio de Janeiro—Santos—Curityba—Porto Alegre—Recife—Rio Grande—Bahia
AGENCJE: Araraquara, Barretos, Botucatu, Caxias, Espirito Santo do Pinhal, Jahú, Mocóco, Ourinhos, Paranagua, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, Rio Preto, S. Carlos, S. José do Rio Pardo, S. Manoel.
ARGENTYNA: Buenos Aires—Rosario de S. Fé. CHILE: Santiago—Valparaiso. COLOMBIA Barranquilla — Bogota. URUGWAJ—Montevidéo.
Bank Francusko - Włoski dla Południowej Ameryki przyjmuje depozyty dyspozycyjne á vista, z wypowiedzeniem lub na stałe, płacąc dobre procenty. Bank prosi swą Szan. Klijentelę o informowanie się o każdej operacji bankowej — adresując zapytania do Filii w Kurytybie (Sucursal em Curityba — Rua 15 de Novembro 316), albo pod adresem jego agencji w Ponta Grossa i Paranagua

Polecaj Gazetę Sąsiadom

Jak Orawa szła do Polski

Rozmowy ks. Machaya z ks. Hlinką

Trudno byłoby mi zliczyć, ile razy rozmawiałem z śp. ks. Hlinką na tematy „spisko-orawskie". W chwili objęcia stanowiska wikarego (21 maja 1913) przy jego boku w Rużomberku, zaczęła się jego praca nad moim — jak mawiał — „nawróceniem" z Polaka na Słowaka. Nie było to rzeczą łatwą, gdyż niedawno obudziłem się do żywiołowej polskości: uroczystości grunwaldzkie w r. 1910 otworzyły mi oczy, rozpaliły serce i wskrzesiły głos sumienia, który potęgą nakazu Bożego wołał i przypominał: Polakiem jesteś i twoim obowiązkiem jest pracować nad uświadomieniem wszystkich twoich braci na Orawie, Spiszu i w Czadeckim...

Ks. Hlinka rozpaczał nieraz, widząc mój „upór", trwanie w polskości i coraz pamiętniejsze umiłowanie wszystkiego, co polskie.

Początkowo przekonywał mnie argumentami „słowiańskimi". Czytelnikòw napewno zaciekawią te oryginalne w swoim rodzaju dociekania:

— Polacy wyłamują się z ogólno-słowiańskiego braterstwa... Zachowują się w polityce, jakby nie byli Słowianami... (Polacy bowiem przed wojną byli przeciwni wszelkiej propagandzie panslawistycznej, którą specjalnie Rosja rozwijała wśród Słowian bałkańskich, sudeckich i na Słowaczyźnie. Red.).

Kto nie przeżył szału madziaryzacyjnego na Węgrzech po r. 1906, ten z trudem pojmie, dlaczego tego rodzaju wywody na mnie tak oddziaływały.

W r. 1913 nie umiałem ks. Hlince na jego „zarzuty" odpowiedzieć. Rumieniłem się nawet ze wstydu, słysząc je z ust tak uwielbianego przeze mnie bojownika słowiańskiego. Prześladowania madziarskie wpoiły we mnie tak żywiołową miłość słowiańszczyzny, że mało brakowało, a byłbym utonął w jej mistycznych i nieprzejrzystych falach. Idee słowiańskie ks. Hlinki — i wogóle wszystkich ówczesnych narodowców słowackich, miały w sobie istotnie wielką dawkę jakiegoś mistycyzmu polityczno-słowiańskiego.

Powiedzieć coś przeciw programowi słowiańskiej ekspansji Moskwy, uważano w otoczeniu wielkiego wodza Słowaków za przekroczenie niebyle jakie. Byłem w r. 1913 początkującym księdzem, mój słowiański wychowawca zaś był u szczytu sławy po opuszczeniu murów więzienia w Szeged i po triumfalnym powrocie na probostwo w Rużomberku. Widząc moje zakłopotanie oraz skłonność do przejęcia się programem panslawistycznym wszczepiał we mnie coraz większe i coraz szczersze dawki mistycyzmu moskiewskiego.

Aż mię zaczadziło!

Spostrzegłem najwyraźniej, że im chętniej otwieram serce i umysł na przyjęcie wskazówek słowiańskich, tym wyraźniej ostudzała się moja miłość polskości. I to mię wytrzeźwiło z cichego i potulnego posłuszeństwa dla autorytatywnych pouczeń ks. Hlinki. Zacząłem mu się sprzeciwiać i jako tako bronić polskiego programu słowiańskiego.

— Ferdinande, vy ste cely Polak — oświadczył ks. Hlinka zgniewany, i odtąd nigdy mię inaczej nie nazywał, tylko Polakiem.

Byłem wtedy współpracownikiem „Gazety Podhalańskiej". W r. 1913 gazeta drukowała całą serię moich artykułów. Gdy to ks. Hlinka epostrzegł, nazwał mię „Gazetkar"-em. Od tej chwili zaczęła się otwarta walka słowna między nami o — Spisz i Orawę. Czytał pilnie gazetę i wnet znalazł kamień obrazy: jej rzekome madziarofilstwo.

— Polaku, vy ste slavian, ked' taku robotu vaszimi czlankami podporujete!

W r. 1913 ks. Hlinka nie wierzył w zmartwychwstanie Polski, któraby się mogła upomnieć o ziemie tatrzańskie i podbabiogórskie. Stosownie do tego przekonania politycznego pracę na Orawie i Spiszu uważał za robotę dywersyjną na korzyść Madziarów celem osłabienia Słowaków.

Załamywał ręce nad moim rzekomym błędnowierstwem (bludárstwo) narodowo-politycznym, przestrzegał mię po ojcowsku, bym zawrócił z drogi niebezpiecznej i niegodnej — Słowianina. Nie wierzył zresztą w możliwość uświadomienia narodowego blisko 150.000 rzeszy Polaków w północnych Węgrzech, tak silnie byli zrośnięci z dziejami i kulturą madziarsko-słowacką.

W czasie wojny światowej ks. Hlinka jakby się zachwiał w swoich przekonaniach, że te ziemie się do Polski nie dostaną. Ile razy bowiem przybyłem na urlop wojskowy, zawsze mię namawiał, bym rzucił „gazetkarzy" i bym przestał ludziom głowę zawracać. A gdy mu raz oświadczyłem, że uświadomienie Polaków na Słowaczyźnie jest dopiero w zaczątkach i gdybym zaprzestał pracy, to niewiadomo, co by się stało:

— No to prestańte, Polaku — przerwał mi.

— Nie możem, pan farar.

Machnął gniewnie ręką, oświadczając: — Vy ste' už celkom skazeny Polak!

Tłumaczyłem mu, że trudno mi zająć inne stanowisko, patrząc na jego bezgraniczne umiłowanie narodu słowackiego.

— Polacy na Orawie, Spiszu są w niebezpieczeństwie jeszcze większym — mówiłem mu nieraz — niż Słowacy; w pracy nad uświadamianiem przeszkadzają nam dwie potęgi: władze madziarskie i faktyczny stan posiadania Słowaków na tych ziemiach, którzy naszych ludzi prawie zupełnie opanowali duchowo i uczuciowo.

— A to przecież najważniejsze i jedynie miarodajne — podchwytywał mię w mowie ks. Hlinka. A ja go zapytywałem:

— To ks. proboszcz wyznaje takie zasady? W takim razie, wy, Słowacy musicie zrzec się licznych setek tysięcy Słowaków, którzy duchowo i uczuciowo czują się Madziarami.

— My ich wyrwiemy z tego obłędu — mawiał namiętnie ks. Hlinka.

— A my też wyrwiemy naszych Polaków z obłędu nieświadomości narodowej — odpowiadałem niemniej namiętnie.

Nadeszła chwila wyzwolenia: listopad 1918. Dziwnym zbiegiem okoliczności spotkaliśmy się z ks. Hlinką i biskspem Vojtaszkiem 29 października 1918 r. w pociągu. Ja jechałem na Orawę, a oni wracali z Turczańskiego św. Marcina, gdzie 28 października uchwalili jeden naród czechosłowacki. Rozpromieniony radością ks. Hlinka — wezwał i mnie do radości i do ostatecznego porzucenia błędów „gazetkarskich".

Nic mu nie odpowiedziałem. Pojechałem do domu, by zaprowadzić moich rodaków do stóp Korony Polskiej. Spotkałem go dopiero we wrześniu 1919 r. w Warszawie, gdy go — na jego i jego towarzyszy prośbę — prowadziłem go do gabinetu Marszałka Piłsudskiego. Był przygnębiony. Bolał go zawód, jakiego doznał od słowiańskich braci. Orawa i Spisz były wtedy pod okupacją czeską.

— Polaku nie marnujcie lat i sił. Wracajcie do nas. Pomówię z Beneszem, by wam nieprzeszkadzano...

— Nie wiadomo, czy ja nie będę musiał rozmówić się z Beneszem, by ks. proboszczowi nie przeszkadzał w powrocie na Słowaczyznę — odpowiedziałem mu szorstko.

Dopiero w r. 1934 widziałem się z nim ponownie w Rużomberku, na plebanii.

— Polaku, czo ste za hluposti porobili? — przywitał mię. Była pora obiadowa. Przy stole siedziało 15 gości, a między nimi młody ksiądz-Polak ze Spisza, który ze mną — jakby ostentacyjnie po polsku mówił. Słysząc to ks. Hlinka z gniewem się odezwał:

— Toho by nàm eszte treba bolo, aby ste nám na Spiszi polsku iredentu robili...

— Oswieteny pane! To tak? Na Slovensku volno hovorit' po madarsky, len po polsky ne slobodno? Ja som Polak!

W jadalni powstał niemały zamęt. Hlinka wskazał palcem na mnie, mówiąc:

— Pozrite toho Polaka, czo mu Polacy dali?

— Osvieteny pane — odpowiedziałem — ked som bol mladym knazom, bol som kaplanom u nejakeho Hlinki, od któreho som sa nauczil, że treba pracovat' za ideu, a ne za hodnosti...

Gdy go odwiedziłem w roku następnym, w 1935, wypominał mi gorzko agitację wśród Polaków na Słowaczyźnie.

— Na co się to Polsce przyda? Państwo ponad 30-milionowe, i żąda jeszcze garstki ludzi, którzy się u nas dobrze czują...

— Postaramy się o to, aby się u was nie czuli dobrze...

Popatrzał na mnie przerażony. Długośmy potym dyskutowali na temat słodyczy i szczęścia, jakie daje człowiekowi uświadomienie narodowe w twardej walce zdobyte.

— Dlaczego skąpić tego szczęścia blisko 100.000 Polakom? — zapytałem całując go w rękę.

— Polaku, ked' už ty vaszi horali chcu byt' tymi Polakmi, nehže budu... — wypowiedział to smętnie, spokojnie, z bólem.

Człowiek, który tyle walczył i cierpiał za swój naród, nie mógł się nie zgodzić, by i inni nie byli sobą pod względem narodowym.

Ks. dr. Ferdynand Machay

W Rumunii krew się leje

Żywioły faszystowskie w Rumunii, tak zwana „Gwardia żelazna", podniosły głowę w ostatnich dniach. Przywódca gwardii (na obrazku), Kornel Codreanu siedział w więzieniu, skazany na 10 lat. Gdy przewożono go wraz z towarzyszami z więzienia do więzienia, usiłował zbiedz z pociągu i umknąć w las z gromadą gwardzistów. Straż otwarła ogień karabinowy za zbiegami, i Codreanu padł zabity, a z nim poległo 13 bezbronnych towarzyszy-więźniów.

Widocznie gotowała się ruchawka ze strony „Gwardii żelaznej", bo równocześnie gwardziści próbowali ucieczki z szeregu innych więzień. Wszyscy uciekający padli pod ogniem straż, które strzelały bez miłosierdzia. W Czerniowcach na Bukowinie, gdzie mieszka spora liczba Polaków, przyszło do zaburzeń, wywołanych przez gwardzistów. Puszczono z dymem kilkanaście domów. Zarząd miasta Czerniowiec wydał rozkaz, że wszyscy żydzi mają mówić tylko po rumuńsku i będą karani za posługiwanie się t. zw. „żargonem".

POŻARY W ANTONIO OLINTHO

Szanowna Redakcjo: Pospieszam z doniesieniem smutnej wiadomości z naszej kolonii, bo oto ogień zniszczył dorobek dwóch naszych Rodaków, którzy są czytelnikami „Gazety Polskiej".

Pan Stefan Bednarczuk prowadził wspólnie z teściem Piotrem Buskim duży warsztat kowalsko - ślusarsko - kołodziejski. Zakład jego był doskonale urządzony, a obok maszyn znajdowało się w nim dużo gotowych kół do wozów oraz wiele materiału drewnianego i żelaznego. Bednarczuk opuścił warsztat późnym wieczorem o godz. 21 i poszedł do domu. Poszedł na spoczynek i po całodziennej, znojnej pracy zasnął twardym snem. Aż tu o godz. 23 budzi go sąsiad i woła: „Ogień! Ratujmy!". Niestety, nie dało się już nic uratować, bo cały zakład stał w ogniu. Na miejscu dawnego budynku została kupka popiołu i opalone żelastwo.

Szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi koło 20 tysięcy milrejsów. Wypadek zaszedł w nocy z dn. 9 na 10 listopada. Przyczyna pożaru nieznana.

W niespełna tydzień później mieliśmy wypadek pożaru w samym Sede. Od dwóch lat prowadził tu sklep młody i energiczny p. Zachariasz Koźliński do spółki z teściem Stanisławem Oliwą. Sklep był spożywczy i łokciowy, interes szedł dobrze

W nocy z dnia 15 na 16 listopada przebudziła Koźlińskiego wielka jasność — to depozyt, który stał obok sklepu, był objęty ogniem. Pożar, strawiwszy depozyt, przerzucił się wkrótce i na sam sklep. Dzięki sąsiadom, którzy zbiegli się na ratunek, można było uratować conieco ze sklepu, lecz i tak szkody wynoszą koło 15 tysięcy milrejsów.

Jan Dubiel.

OBRAZKI PORZĄDKÓW

jakie bolszewicy chcieli narzucić Polsce w 1920 r.

Precz z inicjatywą i własnością prywatną, precz z wszelkim indywidualnym odruchem! — wołała gromko komunizm i w imię tych wszystkich haseł kształtuje społeczeństwo. Dotychczasową tradycję, stanowiącą podwaliny moralne każdego narodu, zastępują Sowiety hasłem kolektywu, jako jedynie uszczęśliwiającej organizacji. Świadomie zniszczyli przytem jedyny „kolektyw" naturalny, wyznaczony przez uczucie, a mianowicie życie rodzinne.

Nima go już dzisiaj w Rosji. Jakże mogłoby istnieć w tych warunkach, odmawiających prawa do świąt, do wypoczynków w południe i wieczorem, do godzin jednoczących kochającą się rodzinę przy wspólnym stole? Przymus wyścigu pracy zapędza ojca i matkę do biura czy fabryki nawet w chwilach, przeznaczonych w innych krajach na wypoczynek. Gorączkowy pośpiech narzuca konieczność spożywania posiłków w jadalni zbiorowej. A dzieci? Któżby się o nie troszczył w takich warunkach? Zdane są na opiekę szkoły i w najlepszym razie przytułków pozaszkolnych, a właściwie dzieci powierza się — ulicy.

Toteż liczba dzieci, pozbawionych opieki, pozbawionych hamulców etycznych, dzieci bez wszelkich skrupułów — czyli przyszłych zbrodniarzy, jest olbrzymia i coraz bardziej wzrasta. Widok wyrostków od lat 10-ciu do 17-tu, włóczących się gromadnie po ulicach, jest zupełnie normalny. Wprawdzie milicja uliczna rozgania te bandy, lecz pomaga to tylko tyle, że obierają oni inne miejsce próżniactwa.

Straszne Prawo

Jak okropnie daje się we znaki plaga tych rozwydrzonych młodocianych włóczęgów, świadczy o tem ustawa najokrutniejsza i najohydniejsza, jaką można sobie wyobrazić, wydana w roku 1935-tym, a dająca policji prawo wystrzelania nałogowych przestępców 12-letnich bez wstępnych ceregieli.

Nieszczęsne te dzieci stały się pożałowania godnymi ofiarami bezdusznego systemu. Któż ma im okazać ciepło uczucia macierzyńskiego, skoro matki nie są skrępowane żadnymi obowiązkami poza obowiązkami w partii. Już zewnętrzne formy ich zachowania się są uderzające. Są to raczej półkobiety, ubierające się po męsku w skórzane kurtki, wysokie buty, szorstką odzież, pozbawione łagodności kobiecych manier, tykające każdego mężczyznę w imię partyjnego koleżeństwa, nie przywiązujące żadnej wagi do instytucji małżeńskiej, z której mogą się w każdej chwili uwolnić. Rozwód jest ceremonją tak uproszczoną, jak i ślub. Wystarczy wyrazić życzenie nie tylko osobiście, ale i — telegraficznie. Ten ostatni sposób rozwodu wymaga jedynie 50 kopiejek kosztów.

Los rodzin

Małżeństwo i życie rodzinne w Rosji sowieckiej niweczą także warunki mieszkaniowe. Kryzys w tej dziedzinie przybrał rozmiary katastrofalne. Rozwiedzione małżeństwa nie mogą się rozejść, bo żadne z partnerów nie jest w stanie wystarać się o nowe mieszkanie. W najlepszym razie szczęśliwe są te rodziny, które znajdują dach nad głową w jednej wspólnej izbie dla kilku lub kilkunastu członków.

Niemniej tragicznie, jak los młodzieży, przedstawia się w Rosji sowieckiej los starców. Zdziczenie uczuć, brak pomieszczenia i bezużyteczność starych ludzi w wyścigu pracy, wytworzyły nienawistne i pogardliwe odnoszenie się do rodziców i dziadków.

Wyrzekają się rodziców.

Prasa sowiecka nie ukrywa obaw, jakie budzi zdziczenie węzłów rodzinnych. Moskiewska „Izwiestja" opowiada następującą historię:

„Maruszka Simina (lat 75) ma czworo dorosłych dzieci, zatrudnionych jako inżynierowie i lekarze. Żadne z nich nie daje jej ani kopiejki na utrzymanie, mimo, że dobrze zarabiają. Wreszcie matka zmuszona była zaskarżyć swoje własne dzieci przed sądem". Wprawdzie procesy rodziców z dziećmi, na tle materialnym, zdarzają się i gdzieindziej, ale w tym wypadku idzie o zaspokojenie potrzeb codziennych, a nie o podział lub procenty z majątku. Takiego wynaturzenia, aby dobrze zarabiające dzieci odmówiły prawa do życia własnej matce, nie można spotkać gdzieindziej, jak tylko w „sowieckim raju", gdzie ustawy upoważniają dzieci do wyrzeczenia się swoich rodziców.

Któż zmusi jednak rodziców do zaopiekowania się dziećmi, a dorosłe dzieci do utrzymania rodziców, skoro ustawodawstwo sowieckie zmiażdżyło wszelkie szlachetniejsze odruchy duszy ludzkiej, jako sprzeczne z komunistyczną ideologią i moralnością?

Materiały na ubrania, zagraniczne i krajowe. Zakład krawiecki i kooperatywa ubraniowa i
Rua 15 de Novembro 369
Telefon 9-0-9 — Kurytyba

Dr. E. Tempski
LEKARZ
Pierwszy asystent 2-go Oddziału Kliniki Wewnętrznej Uniwersytetu Paryskiego. Były hospitant Szpitali polskich. Specjalność: choroby serca i płuc. Klinika ogólna. Choroby skórne Leczenie ran i żylaków przez najnowsze metody.
Konsultorium: — Farmacia Guaira Tel. 675 rua Marechal Floriano 740— Kurytyba. Od godz 10 do 12 i od 2 do 5. Rezydencja: — Av. Silva Jardim nr. 285 Tel. 677.
Przyjmuje wezwania w dzień i w nocy

Zaprzysiężony tłómacz publiczny
J. GELBERT
Rua Pedro Ivo, 211
Tłómaczy urzędownie wszystkie języki. — Załatwia również sprawy z poza Kurytyby, w tym celu należy nadesłać dokumenty pocztą poleconą

Jeżeli szukasz dobrej ziemi,
w korzystnym położeniu,
— dla siebie lub dla dzieci—
Jedź na oglądnięcie terenów w nowej kolonii
ARARAQUARA
(ZAKOPANE)
Municypium Guaratuba (dojazd z Joinville) w Paranie
Informacji listownych udziela:
Ks. Antoni Białowąs, Palace Hotel, Joinville—Sta Cat.

Cygarniczki antynikot.
Fajki antynik. Etuis do papier,
Tabaki tureckie Virginia
Pugilaresu od 3.000—35.000
Szczoteczki do zębów od 1.500
Kalendarze GAZETY POLSKIEJ
FLORECKI — Charutaria Liberty
Pr. Tiradentes, 305

CASA LUNAR
Zamów sobie ubranie w najpopularniejszym w Kurytybie Zakładzie krawieckim, który w razie potrzeby wykona je w ciągu 8 godzin. Materiały krajowe i zagraniczne.
Duży wybór galanterii męskiej i damskiej
Gotowe ubrania, obuwie, bielizna, kapelusze, pończochy, krawaty, mydełka, zwierciadła perfumy itd. itd.
Casa Lunar rua Riachuelo, 148 Kurytyba

Poniżej ceny sprzedaje meble jedynie CASA DAVID
Ładne meble w polskim stylu. Postadowiliśmy zarządzić generalną wyprzedaż z 10 proc. i 20 proc. opustu. — Ujrzeć, to znaczy uwierzyć! Przyjdźcie do CASA DAVID, zanim kupicie gdzieindziej
Meble? — Tylko CASA DAVID
Uważajcie, skład ma 4 drzwi.
Mamy też mazsyny do szycia
Na Boże Narodzenie i Nowy Rok od 15 do 20 proc. opustu
CASA DAVID
Ruá S. Francisco nr 322 — Telefon 1-6-1-7

PALACE HOTEL
KURYTYBA
Rua Barão do Rio Branco 62
Telefony 989 i 990
Caixa postal 469
70 POKOI Z WODĄ ZIMNĄ I GORĄCĄ, 14 ODDZIAŁÓW Z ŁAZIENKAMI PRYWATNEMI, 2 WINDY, SALON DLA RESTAURACJI, HALA I BAR
KUCHNIA PIERWSZORZĘDNA
Auta na stacji do dyspozycji dla gości
Właściciel:
Marcin Jaruga

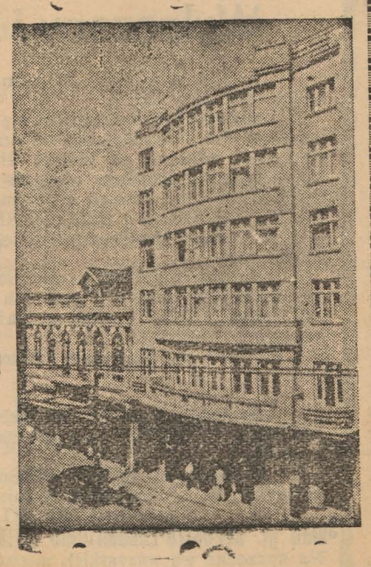

AIR FRANCE

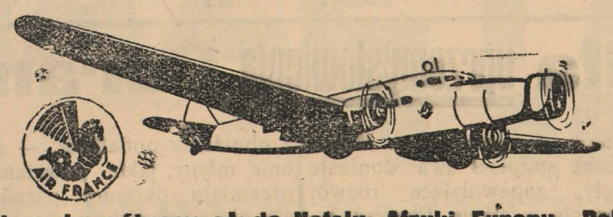

Listy oraz przesyłki pocztą otniczą nadawać można w Kurytybie w kierunku południa aż do Peru w poniedziałki do godz. 6 w Agencji i do godz. 8 na Poczcie Głównej. W kierunku północy aż do Natalu, Afryki, Europy, Polski, Azji: w piątki do godz. 6 w Agencji i do godz. 8 na Poczcie Głównei.

Informacji udziela Filia Kompanii:

Rua 15 de Novembro, 622 --- Telefon 2450

KURYTYBA

20 lat temu

JAK WILHELM II UCIEKŁ DO HOLANDII

9 listopada 1918 r. o godz. 9 rano, w niemieckiej kwaterze głównej w Spa odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem marszałka Hindenburga. Obecni: osiwiały adiutant Wilhelma II Plessen, gen. Groner i wyżsi oficerowie. Wszyscy udają się razem na zamek Fraineuse, gdzie czeka Kaiser w towarzystwie hr. Schulenburg, szefa sztabu generalnego kronprinza oraz adm. von Hintze.

Po twarzy Hindenburga spływają łzy. Groner wyjaśnia cesarzowi, iż wybuch rewolucji jest już faktem, a wojska coraz liczniej odmawiają posłuszeństwa. Abdykacja jest koniecznością. Wilhelm II rozumie, iż nie można dopuścić do wojny domowej. „Pozostanę w Spa aż do podpisania pokoju, a potym wrócę do Berlina na czele mych wojsk". Cesarz nie zdaje sobie sprawy z sytuacji. Telefony z Berlina oznajmiają w lakonicznych zdaniach: „Kolumna po kolumnie, wojska opanowane dezercją. W Berlinie wrzenie!" Przybyły z kronprinzem płk. Heye przynosi wynik ankiety przeprowadzonej wśród 39- przedstawicieli armii. Większość uznała, iż odzyskanie władzy siłą na czele wojska jest dla Wilhelma II niemożliwością. Większość również zapatruje się pesymistycznie na możliwość, by wojska pomaszerowały przeciwko zrewoltowanym masom. Dalej dzwonią telefony. Kanclerz ks. Maks Badeński domaga się abdykacji. Wilhelm II jakby postarzał się nagle o 10 lat. A tymczasem Liebknecht proklamuje republikę sowiecką, a Scheidemann — republikę socjalistyczną. Socjalista Ebert zostaje kanclerzem. Cesarz decyduje się opuścić Spa.

Następnego dnia o godz. 6 rano urzędnik w holenderskiej straży granicznej budzi sierżanta Pinkhaersa: „6 samochodów stoi nad granicą, panie sierżancie!" Samochodów jest już 9. Pinkhaers nie orientuje się, że ma przed sobą otoczenie cesarza Niemiec. „Chcemy wjechać do Holandii." — „Proszę bardzo. Panowie będą łaskawi paszporty!" — „Nie mamy paszportów, jedziemy na konferencję do Hagi." — „Bardzo mi przykro, ale nie mogę panów przepuścić." Wreszcie jeden z przybyłych oświadcza, jąkając się: „Nie mamy paszportów. My... my... my chcemy być internowani". To co innego. Pikhaers porozumiewa się ze swoimi władzami telefonicznie. Zanim nadejdzie odpowiedź, Pikhaers może sobie obejrzeć wspaniałe limuzyny. Na karoserii jednego z wozów spostrzega metalowego orła niemieckiego. Barwy — czarna, biała, czerwona. — „Chyba uciekinierzy z kwatery głównej" — myśli w duchu. Ale któż to może być, ten skromnie ubrany pan, który wygląda na najważniejszą personę z całej tej grupy? — Ludendorff? Nie, nie jest podobny. Hindenburg? Nie, niewątpliwie jest zbyt zajęty prowadzeniem wojny. A więc — może to być poprostu cesarz!" — Obrzydliwa pogoda! — odzywa się interesujący „oficer". I — zwracając się do Pinkhaersa: „Jaki mundur pan nosi?" — „Mundur sierżanta, proszę pa... wasza ekscelencjo!" Czyżby to był cesarz? I czego on szuka w Holandii? Pinkhaers wraca na komorę. „De Graaf — woła do jednego ze swych podwładnych — Kaiser przyjechał, masz go tu przed samym nosem prawie!" — „Niemożliwe — mówi De Graaf i biegnie do drugiego pokoju po portret Wilhelma II. A jednak, to ten sam, te same wąsy, jedna ręka krótsza. Ktoby to pomyślał!

Pinkhaers wraca. „Oficer" wdaje się z nim w rozmowę i opowiada, jak dobrze zna Holandię, a szczególnie zna Amsterdam, gdzie znajduje się najpiękniejsze muzeum świata... I Haga! Takie miłe, takie czyste miasto. Odwiedzałem tam często księżniczkę Wild". No, teraz to już pewne. To jasne, że Wilhelm. Pinkhaers próbuje stanąć na baczność, ale nogi — ze wzruszenia — odmawiają mu posłuszeństwa. Tymczasem jego rozmówca ciągnie dalej: „Będzie pokój! Cieszy to pana?" — Ja wohl! Kais... Maj... Excellenz!" bełkocze Pinkhaers. „Tak — mówi cesarz. — Wojna mogła się była skończyć już dawno. Ale alianci nie chcieli... Teraz, skończone. Jutro podpisany zostanie rozejm".

Nadchodzą wojskowi holenderscy, przedstawienia i wreszcie cała grupa z Pinkhaersem na czele podąża wśród błota 3-kilometrowym szlakiem do stacji kolejowej.

A tegoż samego dnia i o tejże godzinie na dworzec warszawski zajeżdżał pociąg, wiozący więźniów magdeburskich brygadiera Józefa Piłsudskiego i pułkownika Kazimierza Sosnkowskiego... Gdy zakuty w stal moloch pruski walił się w gruzy, równocześnie Polska wstawała do nowego, wolnego życia.

Ważne dla przybywających na krótki czas do Kurytyby

Szyjemy ubrania i sobretudy (jesionki) z własnego jak i klientów towaru podług miary w przeciągu 8 godzin. Zamawiając z rana oddajemy wieczorem tego samego dnia ubranie gotowe pierwszorzędna robota. Wielki skład kaszmirów, birmów jak ubrań gotowych.

ALFAATARIA FABRICA DAS ROUPAS FEITAS I CASA ABC
Curityba—Praça Dr. Generoso Marques Nr. 286
Rua 15 de Novembro 4

Na Boże Narodzenie i Nowy Rok

Wielki i różnorodny wybór materiałów letnich nadszedł do znanego składu

Ao Mundo das Casemiras

Materiały wełniane, brimy i „Palm-Beach" po cenach wytątkowo niskich.
Dokładki krawieckie

Mówimy po polsku, po ukraińsku i po niemiecku
RUA QUINZE DE NOVEMBRO nr. 129

Kącik zdrowia

Działanie lecznicze czosnku

W ostatnich latach medycyna nowoczesna zwróciła uwagę na lecznicze własności czosnku, który dotąd w wielu krajach a także w Polsce był i jest bardzo rozpowszechnionym lekiem ludowym. Działanie czosnku w różnych chorobach poddano dokładnym obserwacjom klinicznym w szpitalach, oraz zbadano skład czosnku i oddziaływanie lecznicze poszczególnych jego składników. — Głównym składnikiem leczniczoczynnym jest olejek lotny czosnkowy, który zawiera około 15 procent organicznie związanej siarki. Ogólnie w lecznictwie czosnek ma zastosowanie bardzo obszerne. — Preparaty czosnku są znakomitym lekiem przeciwko grypie. Stosuje się czosnek z pożytkiem przy różnych cierpieniach przewodu pokarmowego, przy chorobach płuc takich, jak przewlekłe zapalenie oskrzeli, gruźlica itp. Czosnek posiada także wybitne działanie odkażające i czerwiopędne, lecz najważniejsze w lecznictwie zastosowanie ma on przy leczeniu sklerozy. W ostatnim wypadku czosnek bardzo powoli i stopniowo rozszerza naczyna krwionośne, oraz znacznie obniża ciśnienie krwi. — Dłuższe odpowiednio umiejętnie stosowane — użycie preparatów czosnkowych może zupełnie usunąć sklerozę.

Najczęściej stosowany jest wyciąg spirytusowy czosnku, powszechnie sprzedawany w aptekach, a także przez wiele osób przygotowywany w domu. Stosowanie tego prepraratu ma jednak pewną niedogodność higieniczną przez wprowadzanie codzień względnie znacznych ilości alkoholu (3 razy dziennie po 20 kropli). Ulepszony sposób przygotowania wyciągu czosnkowego polega na przepuszczaniu przez czosnek gorącej pary spirytusu, który następnie skrapla się, nie stykając z powietrzem.

Pomimo otrzymania w większości wypadków dobrych rezultatów przy leczeniu różnych schorzeń spirytusowymi wyciągami z czosnku, zjawiło się wysunięte przez niektórych lekarzy pytanie, czy spirytus rozpuszcza wszystkie składowe części czosnku, bo jednak przekonano się, że i poza olejkiem czosnkowym, i inne składniki mają znaczenie lecznicze. Z tych powodów zaczęto używać w lecznictwie sok czosnkowy, otrzymany drogą wytłaczania w prasie pod bardzo wielkim ciśnieniem. Do otrzymanego w ten sposób soku, dla zapobieżenia fermentacji dodaje się środki utrwalające. Tak przygotowany preparat jest doskonałym środkiem leczniczym, lecz niestety dość drogim. W ostatnich czasach zjawiły się w sprzedaży preparaty lecznicze czosnkowe, które za pomocą pewnych dodatków pozbawiono przykrego zapachu, — nieprzyjemnego dla leczących się czosnkiem.

Dla osób, które nie mogą sobie pozwolić na kupno drogich soków czosnkowych, przez niektórych autorów nazywanych eliksirem życia, ze względu na odkażające działanie w kanale pokarmowym, najprostszym zastosowaniem czosnku będzie spożywanie codzień przy kolacji dwóch lub trzech drobno szatkowanych ząbków czosnku z niewielką ilością (około szklanki) kwaśnego mleka. Rezultaty lecznicze będą doskonałe.

Mieczami

Na ostrzach mieczów śpiewać pieśń...
Pieśń nad pieśniami...
Wiekową z dziejów zdzierać pleśń
Mieczami!

Na ostrzach mieczów bólów ból
Koić czynami...
I zbierać żniwa z złotych pól
Mieczami!

Na ostrzach mieczów potem żyć
Już modlitwami...
Na wieki wieków modlitw być
Mieczami!

S.

Miasta liczące powyżej 1.000.000 mieszkańców

Według ostatnich danych największym miastem na świecie jest Nowy Jork, liczący blisko 11 milionów mieszkańców. Na drugim miejscu znajduje się Londyn — 8.576 tys., na trzecim Tokio — 5.876 tys., na czwartym Paryż — 4.889 tys., na piątym Berlin — 4.196 tys., a dalej Moskwa, Chicago, Osaka, Leningrad, Buenos Aires, Szanghaj. Ludność tych 11 miast przekracza 2 miliony. Warszawa znajduje się na 18 miejscu z liczbą mieszkańców — 1.261 tys. Poza tym jeszcze 20 miast na świecie liczy ponad milion mieszkańców. Ogółem na kuli ziemskiej znajduje się 36 ponad milionowych miast, z czego w Europie — 14, w Azji — 10, Ameryce Półn. i Poł. — 9, w Australii 2 i w Afryce — 1. 14 największych miast europejskich liczy niemal tyle, co Polska, a mianowicie 34.838 tys.

Ze sportu

Piłka nożna

W niedzielę 4 b.m., drużyna piłki nożnej Juventusa rozegrała mecz towarzyski z klubem Britania, na boisku Belfort Duarte. Po pięknej a niemniej interesującej grze, mecz zakończył się wynikiem 1:1. Zaraz po zakończeniu tego meczu, stanęły do wolnej rozprawy reprezentacyjne drużyny piłki nożnej Parany i Św. Katarzyny. Po 90 minutach słabej naogół gry mecz zakończył się rezultatem 3x0 na korzyść Parany. W parańskiej reprezentacji brał udział gracz Juventasa Edgard.

Koszykówka

W czwartek 1 b.m., drużyny koszykówki Juventusa rozegrały na sali Tow. Rio Branco 2 mecze koszykówki z klubem Internacional. Druga drużyna Juventusa osiągnęła piękne zwycięstwo, wykazujące zdecydowaną przewagę tak w stylu gry, jak w ogólnym rezultacie. Na wyróżnienie zasługują pp. Jeziorowski i Radzimiński. W grze pierwszych drużyn, po zaciętych zmaganiach, wziął pierwsze miejsce klub Internacional, z jednym punktem różnicy — 37x36. Na wyróżnienie ze strony Juventusa zasługują pp. Smak w ataku i Żubiński w obronie.

Poszukiwanie

Poszukuję mego krewnego Andrzeja Rupa, który wyjechał z Polski do Argentyny w roku 1927. Poszukiwany zechce zgłosić się do Redakcji, lub wprost pod adresem: Jan Rupa, snr. Estanislau Szczypior CONTENDA — via Guajuvira— Paraná

Polskie żyletki 5 — 4.000
Polski chmiel 100 gr. 1.200
Polskie nasiona
Polskie ołówki 400 rs
Polskie kogutki na ból głowy, najlepsze w świecie
Baterie elektryczne 19.500
FLORECKI — Charutaria Liberty
Pr. Tiradentes 305

Dr. Bronisław Ostoja Roguski
ADWOKAT
Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje. Przyjmuje pełnom ocnictwa do załatwia, rewszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych
Biuro—Praça Tiradentes, 509, 2-e piętro Od 9—1—1 i od 3—5

Naprawa maszyn do szycia
Wasza maszyna do szycia potrzebuje naprawy?—Zwróćcie się do specjalisty NARCISO MORONA
rua S. Francisco, 329
Naprawia także rondle, garnki i inne statki kuchenne.

Dr. M. Matiskei
ADVOGADO
Spadki
Pomiary sądowe
Wypadki przy pracy
Obrona
Curityba Malet

Dr. LUDWIK WOLSKI
ADWOKAT
Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, spadkowe i kryminalne. Pośredniczy w załatwianiu spraw w Polsce
Rua Brigadeiro Franco, 1488.
KURYTYBA.

KURS NOCNY BEZPŁATNY DLA DOROSŁYCH
Gimnazjum „Novo Atheneu współpracując z krajową akcją mającą na celu rozpowszechnienie nauki, otwarło z dniem 13 maja bezpłatny kurs szkolny dla osób dorosłych, funkcjonujący w nocy. Zapisy codziennie.
„NOVO ATHENEU"
r Aquidabam, 278 — Telefon 378

LEKARZE

Dr. Aleksander Dobrowolski
Klinika medyczno-chirurgiczna
Leczenie żylaków, wrzodów, hemoroidów. Chirurgja ogólna. Syfilis, choroby weneryczne. Własne laboratorjum do analiz.
KONSULTORJUM: Praça Tiradentes, 322. Od 10 do 12 i od 3 do 6 godz.
MIESZKANIE: rua 13 de Maio, 879: Telefon 1036.

Dr. JANINA WĄTROBIANKA
CHOROBY DZIECIĘCE I KOBIECE
— PORODY —
KLINIKA OGÓLNA
— WYJAZDY NA KOLONJE —
Konsultorium i rezydencja: MARECHAL MALLET

Dr. Józef Czaki
Choroby kobiet i klinika ogólna
W czwartki w piątki od 1 do 3.
Apteka Stelfeld ul. Com. Araujo.
Zamiast w ZPOKu—rua Visc. Rio Branco, 1197 — udziela porad dla niezamożnych
czwartk i piątki od 10 do 11,30
Dla członków Związku Polskiego i ich rodzin cena porady 5$000

DR. DANTE ROMANÓ
Z praktyką w szpitalach berlińskich
Internista Szpitala Ewangelickiego Santa Casa de Misericordia w Rio de Janeiro. Profesor sekcji operacyjnej na Fakultecie Medecyny. Leczy syfilis, choroby dróg moczowych i kobiece. Promienie ultra-fioletowe, operacje wyrostka robaczkowego, przepukliny, hemoroidów, wrzodów i nowotworów, chirurgja pochwy rozrodczej jajników, przewodów, pęcherza, nerek, żołądka, płuc, gruczołów, wątroby, i t. d.
Konsultorjum: Praça Tiradentes Nr. 554 **(nad apteka Minerwa)**.
Rezydencja: Praça Senador Corêa, 4.

Dr. Carlos Heller
z praktyką w szpitalach w Hamburgu, Paryżu i Wiedniu. Szef kliniki ginekologicznej takultetu medycyny.
Klinika medyczna. — Choroby piersiowe, skórne, płciowe. — Promienie ultrafjoletowe.
Konsultorjum: — Farmacia Avenida, av. João Pessoa, 68 — od 10,30 do 11,30 i 4 do 6. — Farmacia da Ordem Praça da Ordem od 9 do 10.
Telefony: Konsultorjum 875
Mieszkanie 424

DR. M. ISAACSON
Profesor Fakultetu Medycznego na Uniwersytecie Parańskim
Operacje i pomoc przy porodach. — Choroby kobiece. — Gruźlica. — Djatermja. Promienie ultra-fjoletowe.
Konsultorjum: Praça Zacharias ,622 2-gie piętro. Tel. 1163. Rezydencja: Rua, Bruno Figueira, 110 (Batel.)

UŻYWANY oficjalnie w wojsku
ELIXIR „914"
Po kilku dniach użycia tego lekarstwa zauważyć można:
1.)—Krew czystą, wolną po wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
2.)— Zniknięcie pryszczów, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran jątrzących etc.
3.)—Zniknięcie zupełnie REUMATYZMU, bólu w kościach i bólu głowy
4.)—Zniknięcie objawów syfilitycznych i wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.
5.)—Żołądek i kiszki w doskonałym stanie, bo „ELIXIR 914" nie atakuje żołądka i nie zawiera jodaretu.
Jest jedynym lekarstwem czyszczącem krew które posiada świadectwa szpitali od specjalistów oczu i chorób syfilitycznych.
PODWÓJNE FLASZKI zawierają 2 razy więcej płynu „ELIXIR 914" a kosztują o 20 proc. mniej, niż dwie zwykłe flaszki.

Dyplomowany Lekarz Dentysta
J. Furmaniak
SCHMITDINGEROWA
Leczenie zębów, plombowanie, wyjmowanie bez bólu, wprawianie sztucznych zębów, szczęk i t. d.
Rua Palmeira, 65—Villa Lustoza (blisko C. do Parana)
Przyjmuje od godz, 8—12 i od 1—5 popoł.

DYPLOMOWANY LEKARZ DENTYSTA
Jan Skalski
posiadający długoletnią praktykę, wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki, starannie i po najniższych cenach.
Godziny przyjęć: od 8 do 12 i od 13 do 18
Rua Emiliano Perneta 670
Kurytyba — Paraná

Dyplomowany dentysta
J. Campelli Filho
KONSULTORJUM:
Rua Emiliano Pernetta, 97
(naprzeciwko Szkoły Normalnej)
PORADY od 9—11 i od 1—6

Maria Kryńska
Dyplomowany Lekarz-dentysta
przyjmuje od 1 do 6 pop.
Ul. Ebano Pereira nr. 356
Telefon 1-2-8-8

„A BRANDINA"
Wielka parowa fabryka cukierków pierwszorzędnych, pastylek gumowych, pomadek i t d.
Cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. Oprócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Każdy Polak powinien kupować tylko cukierki z polskiej fabryki
„A BRANDINA"
Specjalność fabryki: Jaja cukrowe!
BRACIA SOBANIA
Rua Nunes Machado, 300—304
Curityba - Telefon, 1423 - Paraná.

Nauka Kroju
Praktyczny podręcznik Heleny Gryzełko z modelami i objaśnieniami. Dzieł bielizny i krawiecki.— Książka bardzo użyteczna w każdym domu.
Cena 4$000
Zamówienia przyjmuje „Gaz Polska

Pierwsze pismo polskie w Ameryce Południowej. Rok założenia 1891. Wychodzi raz w tygodniu

GAZETA POLSKA

Przegląd spraw polskich w Republikach Brazylji, Urugwaju, Argentyny i Paragwaju

OD WARSZTATU (3)

SIŁY BUDUJĄCE

ROZKUJMY HAMULCE!

Jak zawsze z końcem roku, mamy w redakcji ruch zwiększony. Czytelnicy spieszą z odnowieniem przedpłaty, proszą o kalendarze — nadpływają listy z daleka i z bliska, kto znajduje się przejazdem w Kurytybie za interesami, wpada do „Gazety" dla załatwienia tych spraw i na pogawędkę.

Utarł się dobry zwyczaj, że czytelnik, składając lub nadsyłając prenumeratę, dzieli się też z pismem swoimi uwagami, spostrzeżeniami, życzeniami. Gazeta Polska jest bardzo czułą na głosy czytelników i przyjaciół, boć na nich przecie opiera swe istnienie. Pisał o tym w swoim czasie na tym miejscu prof. Jan Chorośnicki, mówiąc, że „dobro czytelnika jest naszym najwyższym nakazem".

Listy czytelników Gazety są zawsze interesujące — a w tym roku wzbogaciły się o nowe nuty. W każdym niemal czytamy słowa radości o Śląsku, cieszą się serca polskie, że sztandar Białego Orła wziął takie podniebne szlaki, że Polska z roku na rok potężnieje, że po Nowym Roku będzie nam dane powitać nowy cud tutejszych mórz — okręt motorowy M-S „Sobieski" w pierwszej, dziewiczej podróży do nas.

W każdym też liście znajdujemy słowa uznania, zachęty do dalszej pracy i życzenia, aby Gazeta krzepiła nas nadal swym dobrym słowem. W tym roku wyrazy owe są szczególnie serdeczne i bratnie. Miłe są te słowa, nadchodzące tak z Brazylii, jak Argentyny, Urugwaju, Paragwaju, Stanów Zjednoczonych i Kanady, ze wszystkich stron, dokąd Gazeta Polska dociera, i dodają nam otuchy w codziennej naszej pracy. Dziękujemy za ten zbiorowy odzew rodziny czytelniczej, zapewniając, że nie ustaniemy w orce, boć praca pisma, to praca gospodarza na zagonie.

Mówią nam też listy o ogólnie pomyślnym powodzeniu, albowiem rok upływający był dobrym. W miastach nie brakowało pracy, rok był urodzajny, produkty rolne miały naogół dobrą cenę i zbyt zapewniony. Cieszymy się z tego stanu, bo kiedy rolnikowi i robotnikowi dobrze, to cały kraj na tem zyskuje, rośnie przemysł i kwitnie handel.

Gdy Gazeta ma codziennie na myśli swą rodzinę czytelniczą i co tygodnia odwiedza każdego prenumeratora, jako dobry przyjaciel — jest to jej zadanie, cel i racja istnienia. Niestety, w tylu domach jest ona nieznaną! Gdy Anglika, Amerykanina, Niemca nie ujrzymy bez gazety, policzmy wśród znajomych i sąsiadów, ile tam progów, dla jakiegokolwiek pisma zamkniętych. „Nauczyciel wędrowny" chodzi wśród nas daleko i szeroko, lecz do ilu to ognisk znajduje ścieżki zarosłe, skąd nikt go nie zawoła ani nie zaprosi...

Spełniła się zapowiedź Marszałka Piłsudskiego, i po wyścigu wojen i żelaza nadeszły dni wyścigu pracy. Widzimy, jak wszystko naokoło nas rozrasta się, rozwija i rwie naprzód. „Gazeta Polska" na swoim posterunku stara się nie pozostać w tyle, nadążyć równo z innymi i podnieść naszą zbiorowość, „podciągnąć ją w górę", jak się to powiada.

Napoleon nazwał prasę potęgą (było to przed 140 laty!), a ktoś inny ochrzcił ją mianem „zwierciadła społecznego". Przez pisma swoje społeczeństwo daje zatem wyraz o swej sile. Jest u nas wielki zapas sił budujących, lecz nie jesteśmy wolni od sił hamujących. Mówmy „od warsztatu", nie będziemy tedy dotykali owych hamulców w szerszych dziedzinach życia zbiorowego, jak w kupiectwie, przemyśle, a nawet na roli. Dość rzecz, że często po tem poznasz rodaka, iż gdy jeden coś projektuje, coś zacznie, chciałby coś zrobić, wtedy drugi i dziesiąty poczyna, jakby z zazdrości, mądrzyć się i ostrzegać: „To się nie uda! Szkoda zachodów!". Jeśli znacie inne zbiorowości ludzkie, przypomnicie sobie, jak to tam jest inaczej. Gdy ktoś coś zacznie, ma od drugich słowa zachęty, a co więcej, może liczyć na pomoc.

I pisma nasze mają taki hamulec i kulę u nogi. Jest to płacenie przedpłaty z dołu, po roku, pobieranie gazety „na kredyt". Od kilku lat usiłujemy rozluźnić ten hamulec, bo on wstrzymuje Gazetę w pochodzie i jej rozwoju. Robimy wszystko, co w naszych siłach, aby w owym obrazie społeczeństwa, otrzymanym ze zwierciadła gazety, nie było znać hamulca.

Jesteśmy wdzięczni każdemu czytelnikowi z osobna, kto nas w tej pracy wspiera. Nie mamy do rozporządzenia ani ambon, ni agentów wędrownych, ani żadnych innych czynników, a jednak dzięki zrozumieniu Czytelników i pracy Agentów udało się nam zmniejszyć nacisk hamulca, złożonego z zaległości i opłacania przedpłaty z dołu. Siły budujące i dźwigające działają! Wierzymy w nie — wytrwamy — i zwyciężymy.

Być może, że i Ty właśnie, Czytelniku, należysz do tych, którzy opłacają prenumeratę „Gazety Polskiej" z dołu, po roku. Nie mamy do ciebie żalu, bo taki był zwyczaj, powiedzmy zwyczaj polski, gdyż Brazylianie, Niemcy, Włosi nie czytają swych pism „na kredyt". A jest to zwyczaj przestarzały, który jest nie do utrzymania, który szkodzi pismu i pęta jego rozwój. Zależy nam na tobie, jak zależy nam na każdym czytelniku. I dlatego zwracamy się do cię z prośbą: Przystań do sił budujących i opłać z góry przedpłatę za rok 1939. Nie utracisz nic na tem, a będziesz miał świadomość dobrze spełnionego czynu społecznego.

Pomóż „Gazecie" rozkuć hamulce i wejść na szeroką drogę rozwoju! Paweł Nikodem

Listy świąteczne i noworoczne drogą powietrzną

DO POLSKI

korzystają z obniżonych opłat

Pocztówka 2$500

Przyjmowanie korespondencji lotniczej w Kurytybie:
Via Condor-Lufthansa we wtorki 20 i 27 grud. do g. 21
Via Air France w soboty 17, 24 i 31 grudnia do g. 11.

— Rozdajemy piękne pocztówki upominkowe —

SINDICATO CONDOR Ltda
Fritz Lachmann, agent
r. Bar. Rio Branco, 66

AIR FRANCE
Agencja
r. 15 de Novembro, 622

Dla uprzemysłowienia Parany

Interwentor parański p. Manoel Ribas podpisał dwa doniosłe dekrety, zapewniające rozwój przemysłu w stanie. Pierwsza fabryka tkacka bawełny, wełny i jedwabiu, jaka powstanie w Paranie, z kapitałem conajmniej 5 milionów milrejsów, będzie na na 5 lat całkiem wolna od podatków stanowych, a w następnym 5-leciu będzie korzystała z obniżenia podatków. — Podobnie młyny, jakie powstaną dla przemiału pszenicy parańskiej, nie płacą podatków stanowych przez lat 10 i doznają nadto od rządu różnych ułatwień a nawet świadczeń.

Tymi daleko sięgającymi posunięciami rząd parański pragnie zapewnić stanowi nowe warsztaty pracy i nowe źródła dochodu.

Krwawe wypadki

Tydzień ubiegły obfitował w krwawe wydarzenia. W Canoinhas niejaki Dinarte Alves, pijak, rzucił się ze sztyletem na swą żonę i zadał jej szereg głębokich ran, a kiedy nadbieżeli ludzie z pomocą, popełnił samobójstwo, wbijając sobie ostry nóż w serce. — W Kurytybie popełnił samobójstwo kupiec Alfredo Cazella, cierpiący na neurastenię. — W budynku policji porządku politycznego i społecznego w Kurytybie bawił się bronią w gronie towarzyszów gwarda Libero Liberato. W pewnym momencie nacisnął na cyngiel rewolweru, gdy lufa jego była skierowana akurat w jego głowę—rewolwer był nabity, padł strzał i kula wbiła się w skroń właściciela, kładąc go na miejscu trupem.

Z uniwersytetu

Dnia 15 grudnia odbyła się w Uniwersytecie Parańskim uroczystość wręczenia dyplomów inżynierskich słuchaczom, którzy ukończyli fakultet inżynierii. Tegoroczna turma przybrała imię „Adriano Goulin", na cześć zmarłego niedawno inżyniera naczelnego stolicy parańskiej i profesora Fakultetu. Parana otrzymała 20 nowych inżynierów, wśród których spotykamy nazwiska inż. Edmund Gardoliński i inż. Marian Piekarski. Mowę pożegnalną w imieniu inżynierów, żegnających swoją uczelnię, miał inż. Edmund Gardoliński. Cieszymy się i pospieszamy ze złożeniem naszych serdecznych gratulacyj oraz najlepszych życzeń na drogę życia.

Dnia 19 grudnia, w rocznicę odłączenia Parany od S. Paula i utworzenia z niej osobnej prowincji, odbędzie się rozdanie dyplomów nowym prawnikom, wychowankom Uniwersytetu Parańskiego. M. i. dyplomy otrzymają: dr. Antoni Firakowski, dr. Antoni Śliwiński i dr. Franciszek Burkiński. Składamy im nasze gratulacje.

Wystawa Fotograficzna

Parańskie Towarzystwo Fotografów—Amatorów w Kurytybie urządza od dnia 15 do 20 grudnia b.r., w Teatrze Guayra, wystawę amatorskich fotografii, które są podzielone na trzy sekcje: pejzaży, portretów i zdjęć oryginalnych. — Za najlepsze zdjęcia właściciele eksponatów otrzymają odpowiednie nagrody.

Wielka uroczystość kościelna

Miło nam donieść naszym Czytelnikom z Kurytyby i okolicy, iż zespół chóralny Tow. Śpiewaczego św. Stanisława, przygotowuje na Pasterkę i Święta Bożego Narodzenia wspaniały program nowoczesnych i starodawnych kolend. Na solenne Msze akompaniować będzie chórowi orkiestra symfoniczna wraz z organami. W przyszłym numerze podany będzie program tych artystycznych występów.

Rio das Cobras

(JAGODA)

JĘCZMIEN BROWARNIANY P. HAMERSKIEGO

Nowa i największa Kolonia w Paranie położona w okolicy **bardzo dużej przyszłości** na prawym brzegu rzeki Iguassu blisko traktu Guarapuava-Foz do Iguassu Niebywały nigdzie ogromny procent ziemi pierwszej klasy zupełnie równej, nadającej się do uprawy pługiem. Cena ziemi obecnie mierzonego drugiego bloku 120$000 za alkier. Warto zamawiać zaraz bo będzie drożej.

Informacji udziela się w Kurytybie, przy ul. Ermelino de Leão 15, piętro 1, lub na kolonii **Rio das Cobras (Jagoda)** (municypium Guarapuava), za osadą Laranjeiras.

PROSPEKT ILUSTROWANY wysyłamy na żądanie. Wystarczy wypełnić czytelnie i dokładnie poniższy kupon i przesłać nam. Adres dla listów:

CIA COLONIZADORA E MERCANTIL PARANAENSE S. A.
Caixa postal 222, Curityba — Parana

Do Parańskiej Spółki Kolonizacyjno-Handlowej,
Proszę przysłać mi prospekt kolonii Rio das Cobras (Jagoda
Imię i nazwisko .....
Kolonia ..... Poczta .....
Stacja kolejowa ..... Stan .....

UWAGA: Wystrzegać się „fazendeirów", proponujących sprzedaż terenów. Tytuły własności w Paranie są często nie uregulowane, i koloniści, nabywający ziemię z rąk prywatnych, są narażeni na podwójne płacenie

Registrada sob n. 1 no Registro Imobiliario de Gpuava, de acordo com o decreto-lei n. 58 de 10-12-937, art. 10.

25 proc. zniżki w Grudniu

Fabryka gotowych ubrań

Alfaiataria Paris

PRAÇA TIRADENTES, 603

Posiada na składzie wielki wybór kazemirów i ubrań gotowych. Sprzedaż hurtowna i detaliczna. Na żądanie wykonujemy zamówienia w ciągu 10-ciu godzin. — Duży wybór palt dla pań.

Filia: TINTURARIA ROMANIA

Farbujemy i czyścimy ubrania oraz przeprasowujemy kapelusze. Na składzie duży wybór ubrań nowych i używanych

Robota gwarantowana

Rua Cruz Machado, 36 (róg Praça Tiradentes)

Filia: CASA PARA TODOS

Rua Barão do Rio Branco, 556 — Curityba

LOTERJA STANU PARANA'

Ciągnienia w grudniu

19 Poniedz.	50:000$000
26 Poniedz.	100:000$000

PLANO NATAL

PREMIE

1	Prem.		100.000$
1	„		10.000$
1	„		3.000$
1	„		2.000$
1	„		1.000$
5	„	500$	2.500$
10	„	200$	2.000$
20	„	100$	2.000$
62	„	50$	3.100$
360	„	40$	14.400$
1400	„	40$	
	na 2 cyfry końcowe od 1 do 10 premii		56.000$
1862	Prem. i końc.		196.000$

14 tysięcy biletów

Casa Nice

Na Boże Nar. i Nowy Rok

NADZWYCZAJNA OKAZJA

Wielki wybór nowych materiałów po cenach rzeczywiście niskich

Wielka wyprzedaż

Na Boże Narodzenie i Nowy Rok

Odwiedzcie nas!

CASA NICE

ul. Jose Bonifacio, 5, róg Placu Tiradentes — KURYTYBA

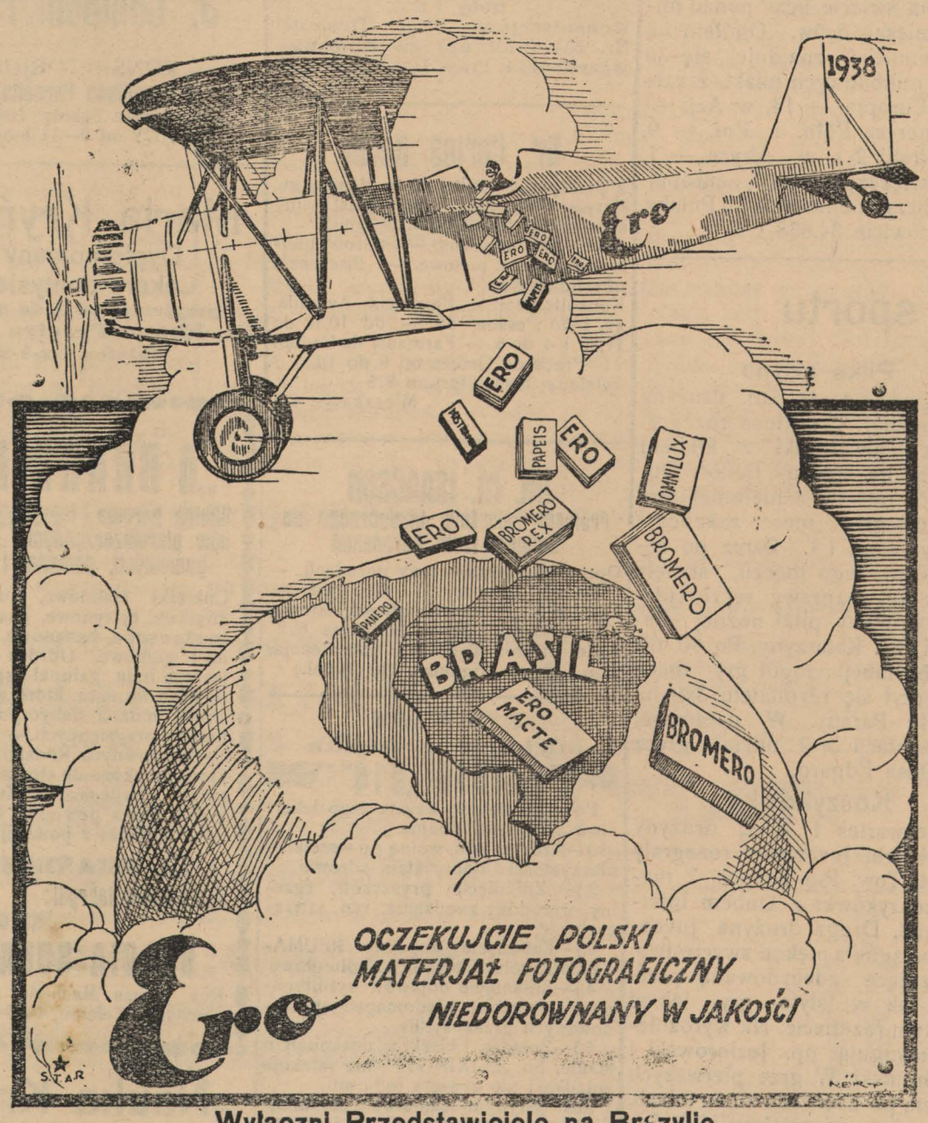

Wyłączni Przedstawiciele na Brazylię

„SULBRASPOL"

SOCIEDADE COOPERATIVA

PORTO ALEGRE
Rua Siqueira Campos, 1170

Rio Grande do Sul
caixa postal, 246